Nr 31. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrz. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hoppe i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), [illegible] Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wojna.

Kraków, 8 lutego.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych niekoniecznie jeszcze musi pociągnąć za sobą wojnę. Były wypadki, że wytworzony tem stan przejściowy trwał kilka tygodni, podczas których tem gorliwiej pracowała dyplomacya obustronnych przyjaciół lub sprzymierzeńców i wreszcie, mimo wielkich przeciwieństw, doprowadzała do porozumienia i zgody. W tym jednakże wypadku, w obecnym zatargu japońsko-rosyjskim ewentualność taka zdaje się być już zupełnie wykluczoną. Dyplomacya europejska wyczerpała podobno wszelkie środki i sposoby, aby zapobiedz wojnie. Szczególnie czynną była w tym kierunku dyplomacya Francyi, lecz wszelkie te zabiegi najmniejszego nie odniosły skutku. Wszystko też przemawia za tem, że ogłoszony wczoraj komunikat rosyjskiego państwowego „Wiestnika“, donoszący o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Japonią, jest wstępem do wojny, która jeżeli już się nie rozpoczęła, to rozpocznie się w najbliższych dniach.

Będziemy więc świadkami dramatu wojennego naprawdę wielkiego, wobec którego wszelkie starcia i rozprawy ostatnich lat dwudziestu pięciu, od czasu wojny turecko-rosyjskiej, uważać można jedynie za igraszki wojenne. — Dziś stanęło do krwawej rozprawy jedno z najpotężniejszych państw Europy z największą potęgą militarną Azyi. Walka toczyć się będzie nietylko na lądzie, ale i na morzu, a tu i tam zmierzą się w ręku kroci i tysięcy najnowsze zdobycze techniki wojskowej. Przedmiot sporny jest zaś tego rodzaju, że obie strony wytężą wszelkie siły i zasoby, rzucą na szalę wszystko, co posiadają, aby na swoją stronę przechylić zwycięstwo. Rosya walczyć będzie o swoją powagę i znaczenie, o rozliczne interesy ekonomiczne i o terytoryum, które uważa za niezbędne dla podniesienia wartości swoich wschodnio-azyatyckich obszarów; Japonia stanie do walki po prostu o swą egzystencyę, nietylko jako mocarstwa, ale także jako narodu, któremu już za ciasno w dotychczasowych granicach.

Sytuacya wojenna jest w tym wypadku taka, że wyklucza na razie zupełnie wszelkie horoskopy co do ewentualnego rezultatu starcia. Co więcej, trudnoby nawet było określić jaśniej, po której stronie są większe widoki zwycięstwa. Rezultat wojny zależeć będzie od niezmiernie wielu pobocznych okoliczności. — Nie ulega wątpliwości, że Rosya, jako czynnik państwowy i militarny, przedstawia się daleko pokaźniej, niż jej przeciwnik. Liczy ona 130 milionów mieszkańców — Japonia zaledwie 47; armia rosyjska posiada już na stopie pokojowej więcej pułków, szwadronów i bateryj, niż armia japońska na stopie wojennej, budżet rosyjski dochodzi trzech miliardów franków, japoński zaledwie 600 milionów. I gdyby Japonia graniczyła bezpośrednio z Rosyą europejską, sprawa byłaby prosta i jasna, przewaga Rosyi byłaby tak ogromną, że o klęsce ostatecznej państwa Mikada nie możnaby wątpić. W tym wypadku atoli przewagę Rosyi obniża znacznie już ta okoliczność, że wojna toczyć się będzie na terenie, oddalonym o przeszło 1000 mil od jej głównego środowiska, a położonym tuż pod bokiem Japonii. Do komunikacyi z tym terenem służy jedna tylko linia kolejowa, co uniemożliwia Rosyi szybkie rozwinięcie olbrzymich sił wojskowych. — Mimo to zdołałaby ona dłużej zapewne wytrzymać ciężary wojenne i ostatecznie wyczerpać siły nieprzyjaciela — gdyby nie musiała liczyć się z innemi jeszcze komplikacyami.

Do nich zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie możliwość, że znajdzie ona w tej wojnie naprzeciw siebie nietylko Japonię, ale także drugi naród rasy żółtej, **Chiny**. Nadchodzą bowiem wieści, że ludność północnych prowincyj chińskich jest bardzo wzburzona przeciwko Rosyi, że nawet na wypadek, gdyby urzędowe Chiny pozostały neutralne, zerwie się tam ruch ludowy na wzór ruchu „bokserów“, który zaabsorbuje znaczną część sił rosyjskich. I ludność **mandżurska** znosi dziś pęta rosyjskie z wielką niechęcią, a ewentualne, ogólne powstanie tej ludności na tyłach walczącej z Japończykami armii może stać się niezmiernie groźne dla Rosyi. Wybuch takiego powstania zależeć będzie zapewne od rezultatu pierwszych bitew, od tego, czy Japonia wyjdzie z nich zwycięsko. Jeśli dodamy do tego trudności wyżywienia wielkiej armii w takiem oddaleniu, niezmiernie przykry teren walk — przewaga Rosyi nie będzie nam się wydawała zbyt wielką.

Bynajmniej przytem wykluczone nie są inne jeszcze komplikacye. Pominąwszy już, że sam wzgląd na kwestyę **bałkańską** nie dozwoli Rosyi wystąpić na wschodzie Azyi z **całą** swoją siłą, — to na pierwszy plan wysuwa się tutaj ewentualna rola **Anglii**. Mocarstwo to związane jest z Japonią ściśle określonem przymierzem, które wprawdzie dziś jeszcze nie nakłada na nie obowiązku natychmiastowego udziału w walce, lecz uzyska moc obowiązującą w chwili, gdy terytoryum Japonii bezpośrednio będzie zagrożone. Wzgląd na Anglię zmusi także Rosyę do zatrzymania przynajmniej części swej floty wojennej na Bałtyku, tak samo, jak możliwość groźnych zawikłań na Bałkanach w połączeniu ze znaną klauzurą na Bosforze więzić będzie rosyjską flotę czarnomorską. Ostatnie wiadomości brzmią w tym kierunku niepomyślnie dla Rosyi. Borys Sarafow rozporządza podobno już znacznemi funduszami — **angielskiemi**, a poseł japoński w Carogrodzie konferuje z tureckim ministrem spraw zagranicznych. Już z tego wnosić można, że Japonia i Anglia nie oszczędzą Rosyi dywersyi na Bałkanach. Sympatya Anglii dla Japonii zaznacza się zaś już w początkach wojny bardzo niepomyślnie dla Rosyi. Jak bowiem słychać, ustępują Anglicy z portu **Wei-hei-wei**, położonego naprzeciw Portu Artura, aby ważny ten punkt strategiczny odstąpić Japonii.

Ze strony innych państw europejskich Rosya nie potrzebuje się wprawdzie obawiać przeszkód i trudności. **Niemcy**, jak już dziś zapewniają, pozostaną neutralne, monarchia **austro-węgierska** potulna i dobroduszna, gdy chodzi o Rosyę, również zapewne nie zechce wyzyskać korzystnej sposobności do rozszerzenia swoich wpływów na Bałkanach; przeciwnie, bronić tam będzie ze zwykłą lojalnością interesów Rosyi. Ale już sama wroga postawa Anglii wystarczy do sparaliżowania znacznej części jej sił, tem bardziej, gdy na Francyę w tym wypadku Rosya, jak się zdaje, liczyć nie może. Możliwą zaś jest rzeczą, że po stronie Japonii stanie także wielka **Unia amerykańska**, która, jeśli już nie czynnie, to w każdym razie materyalnie wspierać ją będzie.

Rezultat pierwszych walk zależeć będzie w niemałej mierze od tego, gdzie przyjdzie do starcia? Jeśli wojna rozpocznie się w górzystej Korei, przewaga będzie po stronie zwinnej, ruchliwej piechoty japońskiej i doskonałej podobno japońskiej artyleryi górskiej; jeśli przeniesie się na stepy mandżurskie, to Japończykom da się we znaki brak dobrej konnicy wobec wielkich i doskonałych zastępów konnych rosyjskich.

Wszystko to jest na razie wielkim pytajnikiem, na który odpowie dopiero krwawa fala pierwszych wypadków. To pewna tylko, że Rosya napotka na niezmierną **zaciekłość** po stronie japońskiej. Cały naród japoński drży chęcią zmierzenia się z wrogiem, który wydziera mu naturalną jego strefę interesów, a japoński minister wojny zapewniał jeszcze świeżo jednego z dziennikarzy, że Europa zdumieje się na widok „azyatyckiej dzikości“ wojska japońskiego. Całe zaś postępowanie Rosyi w tym zatargu obliczone było jakoby na rozpętanie tej dzikości. — Jeśli bowiem dziś hr. Lambsdorff z godnym lepszej sprawy patosem, zarzuca Japonii, że ona to zmusza Rosyę do wojny, nie należy zapominać, że rozmyślne zwlekanie Rosyi z odpowiedzią było aż nadto widoczną prowokacyą przeciwnika. I już ze względu na to Rosya nie ma prawa przypisywać sobie moralnej wyższości i zwalać winę za wojnę na Japonię.

Dla nas o tyle ta nowa zawierucha wojenna ma smutne znaczenie, że znów po stronie rosyjskiej tysiące młodzieży polskiej przelewać będą krew swoją za obcą sprawę. Łatwo też zajść mogą wskutek tej wojny komplikacye także w Europie, które i na nasze położenie nie pozostaną bez wpływu.

Dziwny obłęd.

Piszą nam ze **Lwowa**:

W chwili, kiedy całe dziennikarstwo ruskie bez wyjątku zionie nienawiścią ku Polakom i wszystkiemu, co polskie, i z całą namiętnością głosi program wyrzucenia Polaków za San; kiedy skupiona w rozmaitych stowarzyszeniach i instytucyach inteligencya ruska w te same dmie dudy i z żagwią nienawiści narodowej i społecznej idzie między lud ruski — **niektóre** rody magnackie polskie w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi ogarnia dziwny obłęd, rzucający je w objęcia rusinizmu. To już nie miłość bratniego ludu ruskiego, którego rozwój ekonomiczny i kulturny jest przecież niewątpliwie w interesie kraju — to już nie zamiłowanie w jego pieśni i obyczaju, które tak są bliskie sercu każdego Polaka, w tej części kraju zrodzonego i wychowanego. Idzie to dalej — staje się wprost wyodrębnianiem się od narodowości polskiej, stopniowem przesuwaniem się ku narodowemu obozowi ruskiemu, zobojętnieniem na interesy narodowe polskie, z równoczesnem czynnem popieraniem ruskich.

Są dwory, w których pomimo że osiadły one wśród wsi o ludności mięszanej, polskiej i ruskiej, służba cała bez wyjątku jest ruska, oficyaliści Rusini, a Polaka nie znajdziesz na lekarstwo. Słowo polskie zabrzmi tam chyba przypadkiem. W salonie i jadalni po francusku, po za salonem po rusku. Ręka szczodra dla cerkwi, dla ruskiej czytelni i bursy, staje się skąpą wobec kościoła polskiego, wobec polskich instytucyj kulturnych. Najzacieklejsi borytele wśród księży ruskich, cieszą się sympatyą tych dworów, są w nich mile widzianymi gośćmi, odbierają częste a serdecznością tchnące odwiedziny członków owych rodzin magnackich. Rzecz prosta, że to wszystko staje się dla nieprzyjaznej nam agitacyi ruskiej zachętą i podnietą. Ksiądz borytel widzi w tem rozgrzeszenie dane z polskiej strony za owe liczne nadużycia swej władzy duchownej, jakich się dopuszcza, gdy jawnie rzuca ziarno nienawiści w serca swoich parafian. A to tem bardziej, że przecież u nas w Galicyi arystokracya jest klasą rządzącą. Lud ruski widzi w tem sankcyę klas rządzących, daną antipolskim robotom. Ludność polska od wieków wśród ruskich włości osiadła, która, dzięki zbyt długo trwającej nieopatrzności klas inteligentnych, zaczęła się ruszczyć — w ostatnich paru latach wraca powoli do świadomości narodowej polskiej.

Ten ruch zbawienny, który my Polacy wszelkiemi siłami i całą ofiarnością popierać powinniśmy, w samych swych początkach może być zamrożony przez ową rutenizacyjną modę, panującą w niektórych dworach. Ludność polska zostanie zachwiana w budzącem się w niej poczuciu polskiem, w przywiązaniu do polskiej mowy i w zamiłowaniu do polskiej książki, gdy dwór, dawniej polski, przybiera wszelkie cechy zewnętrzne dworu ruskiego, gdy polskiej mowy się w nim nie słyszy, gdy propaganda polskich książek nie znajduje w nim poparcia, a ruski działacz w sutannie czy w surducie, jest tam mile widzianym gościem.

Czy to moda tylko, czy polityka? Jak u naszej arystokracyi zawsze bywa, niema i tu ścisłej granicy między modą a polityką. Były i dawniej pewne w tym kierunku zapędy, ale poczęło to silniej kiełkować dopiero od wstąpienia ks. **Szeptyckiego** na tron metropolitalny halicki we Lwowie. Rzecz bolesna patrzeć, jak ten wnuk Aleksandra Fredry starszego, siostrzeniec Aleksandra Fredry młodszego, stał się nagle Rusinem i **tylko** Rusinem, jak zagnał gdzieś w ostatni serca swego zakątek wszelką polską tradycyę swego rodu, jak mu niczem jest wszelki polski interes narodowy i polityczny, wobec tego nieokreślonego czegoś, co się nazywa polityką ruską w tym kraju. Zdaje się, że owa „moda“ rutenizacyjna poszła od niego. Już brat jego najmłodszy staje na czele pielgrzymki odrębnie ruskiej do Rzymu, jako Rusin. Więc przypuszczać można, że przy ścisłem powiązaniu naszych rodzin arystokratycznych koligacyami pomiędzy sobą — od metropolity rozszerzyło się dalej.

Ale jest w tem więcej niż naśladownictwo, niż moda. Jest w tem i polityka... rodowa. Społeczeństwo nasze demokratyzuje się. Fale te uderzają o twierdze rodowej arystokracyi naszej dotąd jeszcze słabo, siła ich rośnie powoli, ale rośnie. Trzeba się wcześnie asekurować, trzeba stanowisko swoje polityczne nietylko utrzymywać, ale i wzmacniać. Więc gdy ruch narodowy [illegible] z pewną siłą się wzmaga, nie zaszkodzi szukać tam pewnego oparcia, stosunków, wpływów. Gdy głównie dzięki zaciekłości ruskiej agitacyi stosunki między Polakami a Rusinami w tym kraju się zaogniają, nie zaszkodzi stać jedną nogą w jednym, a drugą w drugim obozie, mieć możność stanowczego w danej chwili przerzucenia się, czy już obiema nogami tam, gdzie interes rodowy wskaże; nie zaszkodzi odegrać może w danym razie rolę pośrednika, która w Wiedniu u najwyższej góry będzie mile widzianą, coś jak feudali czescy.

To, co tu wypowiadam, nie są domysły tylko...

Czy to **mądra** polityka? Sądzimy, że w każdym razie bardzo niebezpieczna. Można kiedyś osiąść między dwoma stołkami. Z naszego zaś narodowego stanowiska musimy powiedzieć, że to polityka bardzo zgubna. — Inna rzecz, łagodzić antagonizmy — inna rzecz, mieć przekonanie, że trzeba iść jeszcze dalej w spełnianiu ruskich postulatów. Byłoby to błędem — ale z przekonaniem takiem można jeszcze dyskutować. Ale lekkiem sercem pozbywać się tej narodowości, w której się było wychowanym, z którą się jest związanym tyloma nićmi wiekowej tradycyi, i przerzucać się do innej i popierać propagandę tej nowej z oczywistą szkodą dawnej — a jeszcze: pozbywać się tej narodowości, której wyrazem politycznym Kościuszko, a duchowym Mickiewicz, na rzecz tej, której wyrazem politycznym Chmielnicki, a duchowym Szewczeńko: to i gust bardzo osobliwy i jeszcze osobliwsza dbałość o cywilizacyjny poziom rodu w przyszłych jego pokoleniach, i już najosobliwsza etyka, bo etyka... zaprzańców.

Powiedzieliśmy: obłęd ten chwycił się **niektórych** rodów pańskich. Wyraz „niektórych“ podkreślam. Są to dotąd tylko wyjątki. Ale złe trzeba tępić w zarodku. Niech się moda obłędna nie szerzy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 6 lutego.

(Teatr rosyjski w Warszawie i teatr ludowy w Warszawie. — Nożownictwo. — Wojna).

Teatr rosyjski w Warszawie jest więc faktem dokonanym. — W parku Ujazdowskim, w najpiękniejszej części miasta, stanie kosztem rządu wielki gmach, w którym rozpoczną się stałe występy trupy rosyjskiej. Teatr ma przyrzeczone od rządu 50.000 rubli subwencyi rocznej.

Wiadomość o teatrze nie zrobiła w Warszawie wrażenia, można powiedzieć nawet, że jeżeli zrobiła, to wrażenie ulgi pewnego rodzaju. Od tylu lat mówiono głośno i pokątnie o tem, że teatr rosyjski w Warszawie ma być, że wszyscy się już zżyli z projektem rządowym. Obawiano się jedynie, aby teatr rosyjski nie powstał kosztem teatru „Rozmaitości“, o czem od czasu do czasu w sferach rządowych myślano poważnie. Obecnie obawa upada najzupełniej. Co prawda, w ostatnich miesiącach ciężar niebezpieczeństwa przesunął się z „Rozmaitości“ na teatr ludowy.

Rzecz miała się tak. Teatr ludowy, zostający pod zarządem t. zw. kuratoryum trzeźwości, ma zagwarantowane przez władze najwyższe (dworskie) oficyalnie 125.000 rubli (nie ręczę za ścisłość cyfry) na budowę gmachu teatralnego na placu Żelaznej Bramy. — Do tej pory bowiem przedstawienia dla ludu odbywają się w ujeżdżalni żandarmów. Owa suma, przeznaczona na rzecz teatru ludowego, niepokoiła sfery t. zw. zamkowe (otoczenie najbliższe generał gubernatora): rozpoczęto w Petersburgu starania, aby tytuł własności owych tysięcy przenieść na rzecz projektowanego teatru rosyjskiego. Rozpoczęła się bardzo energiczna walka, zakończona wyrokiem kompromisowym: teatr ludowy pozostaje przy swoich pieniądzach, a teatr rosyjski stanie kosztem „kazny“.

„Diejatielom“ warszawskim nie daje jednakowoż spać sprawa teatru ludowego. Korespondent „Nowego Wremieni“, p. Aleksiejew, [illegible] cenzor Sidorow, wystąpił w swoim [illegible] rowi teatru ludowego [illegible] koliczności, że dyrekcya nie [illegible] ani jednej sztuki, tłomaczonej [illegible] Diaczego na ulicy Ciepłej nie widzi [illegible] szawski n. p. „Życia Piotra Wielkiego“? pyta p. Aleksiejew.

Najważniejszą sprawą u nas, sprawą na dobie, jest t. zw. **nożowiectwo**, czy nożownictwo, jak chcą inni. Przed kilku dniami całą Warszawę ogarnęła panika. W jednej i tejsamej nocy nożownicy napadli na ks. Seroczyńskiego, proboszcza parafii św. Barbary, na ulicy Nowogrodzkiej, w odległości 500 kroków od najruchliwszego punktu miasta, ulicy Marszałkowskiej, i tu o godzinie 9 wieczór zdarli z niego futro, zabrali mu pieniądze i zegarek. W tensam dzień inna grupa napadła na znanego rysownika Mucharskiego koło Filharmonii o godz. 10 wieczór i powaliła go na ziemię. Ludzie boją się wieczorami wychodzić na ulicę. Kwestya nożownictwa zajmuje wszystkie naczelne szpalty gazet. Pisać o sprawie wolno jednak tylko połowicznie i akcentować motyw, że nadmiar proletaryatu w Warszawie zaczyna przybierać charakter katastrofy. Milczeć jednakże trzeba o tem, że rząd nie mało się do złego przyczynił swoją polityką przeciw-oświatową, dzięki której dziesiątki tysięcy ludzi uboższych żyją w ciemnocie, skazani na życie pół-zwierzęce, życie człowieka z ludu Francyi

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

12 (Ciąg dalszy).

— Marto, cóż tak stoicie, proszę, usiądźcie, nie gardźcie naszą chatą... proszę was bliżej — zapraszała gospodyni — a ty, Stachu, zajmij się Marcelkiem.

Lecz zanim matka skończyła, już Stach ciągnął gościa na ławę za stołem.

Marta zasiadłszy, pragnęła dokończyć rozpoczętej sprawy i przemówiła:

— Jakże myślicie gospodarzu z Marcelkiem? Dziś było dużo narodu, idącego do miejsca cudownego, pewno z nimi się wybieracie...

— Pono szli, a ile to nie wiem — odpowiedział wymijająco — ale ja nie z nimi, wybieram się z ostatnią partyą, bo to jeszcze pięć dni do odpustu.

— Zważcie jeno, że Marcelek nieprzygotowany, nie zna zasad świętej wiary, kiedy macie uczyć, to już rzetelnie.

— Hm... znam ja jednego biegłego w naszem piśmie świętem, na Syberyi był, a nie ugiął się, temu powierzyłbym Marcelka, a sam poprowadzę go do świętej spowiedzi.

— Jak umyślicie, tak i będzie, tylko wasza tu wola rządzi.

Marysia wniosła ser i masło, matka przygotowała chleb i noże.

— Proszę was, jedzcie... nie gardźcie naszym skromnym poczęstunkiem, co mamy w chacie, to dajemy...

— Dziękuję, pokornie dziękuję... daj Boże taki poczęstunek całe życie, alem ja nie głodna, nie w gościnę chodzić mi do was — mówiła Marta.

— Nie odmawiajcie, proszę, szczerem sercem dajemy.

Wreszcie dała się uprosić i poczęła jeść, drobiąc chleb, posypując go serem, jak solą, i dopiero na nowe usilne prośby wzięła masła i sera.

Marcelek, nie bardzo pilnujący form, nie dał się długo prosić i z rąk gospodyni przyjął wielką kromkę chleba z masłem i serem, zajadając ze smakiem.

Malinowy milczał, spoglądając badawczo na swych gości, wreszcie rzekł:

— Marcelek, a znasz ty Zaczarowane Błoto?

— Ojej, od dziecka, — i w uśmiechu pokazał białe zęby.

— Bywałeś wiosną?

— Co to, to nie, ale trafić trafię.

Gospodyni wszczęła rozmowę o wczesnej wiośnie, o gospodarstwie, wszyscy wzięli w niej udział, nawet sam gospodarz, a gdy ustała rozmowa, spytał Malinowy:

— Marcelek, gotóweś?

— Albo co?

— Dziś w drogę.

— Tego tylko czekam.

— Torba jest?

— W mig będzie.

— To już idź, czekam cię pod gruszą na polu Mateusza Skowronka, wiesz?

— Znam ją, — wstał. — matuś, a wy zostajecie?

— Idę synku zaraz, któżby ci torbę wyrychtował?

Gdy goście wyszli, rzekł Malinowy:

— Matko, na nas wielki czas.

— Zaraz, przeszkodzili mi... ale to dziwo!

— Palec Boży, bodaj tak wszyscy odszczepieńcy przyszli do poznania prawdy.

— Że jednak ten Marceli, niedawno śpiewał z diakiem, a dziś... — odezwała się Maryś.

— Nauka matki, — objaśniła Malinowa.

— No i Hanki Wrzosiakówny, — uśmiechnął się syn.

— Prawda — podchwyciła Maryś — on za nią oczy wypatrywał.

— Na co te domysły, plotki — rzekł surowo ojciec, — nawrócił się to dosyć. Chodźmy Stachu.

Po ich wyjściu zmęczona Maryś zasnęła wkrótce, a matka posprzątawszy, obniżywszy światło lampy, uklękła przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i modliła się żarliwie, polecając opiece Przenajświętszej Panienki syna i męża.

Wtem wśród nocnej ciszy odezwało się lekkie pukanie w okno. Zerwała się kobieta z klęczek, podbiegła do okna i poznała znajomego Rocha Kuliga. Cicho otworzyła okno, szepcząc:

— Co powiecie?

— Jutro, skoro świt, obława na naszych, gdzie wasz?

— Już poszedł z pomocą.

— To i dobrze... Z Bogiem.

— Idźcie z Bogiem.

Niezwykły w nocy szept, otwieranie okna rozbudziło Marysię. Usiadła na pościeli i z żywością:

— Matusiu, co zaszło? Są już Moskale?

— Uspokój się dziecko, to Kulig ostrzegł o jutrzejszej wyprawie.

— Tylko tyle — uśmiechnęła się, kładąc się do snu — tatuś ich przeprowadzi i skryje, prawda?

— Tak, dziecko moje, z pomocą Bożą pewno dopnie swego.

— A matusia czemu nie idą spać?

— Zaraz, Maryś, tylko się pomodlę.

IV.

Tej nocy kwietniowej odzywały i wabiły się kukułki, gdyż pielgrzymi, chcąc uniknąć zbyt tłumnego przejścia przez drogę i most, rozdzielili się na dwie części. Jedni szli ku mostowi bliżej Namotów, drudzy w stronę Czerwonki. W dodatku co gorliwsi, a znający drogę, posunęli się bliżej ku mostom, trzeba więc było zwoływać porozpraszanych i budzić zaspanych.

Dzięki pomocy przybyłych z Ciosny gospodarzów, świadomych jutrzejszej wyprawy, zgromadzono większość znaczną i z niecierpliwością oczekiwano świtu, by przedsięwziąć niebezpieczną przeprawę, a tymczasem modlono się szeptem, prosząc Boga o pomoc i zlitowanie.

Już na dalekim wschodzie zaczynało niebo blednąć, a górą szarzeć, gdy wśród jednostajnego szumu boru, gdzieś zdala odezwał się krótki, groźny krzyk, który po rosie doszedł wyraźnie do uszu zgromadzonych.

— Pastoj! Pastoj!

I tuż padł strzał.

Zbladłe kobiety poczęły modlić się żarliwiej, a mężczyźni patrzyli z ponurą grozą, ściskając palice w ręku.

I nastała cisza, że słychać było spadające ze sosen szyszki i gdzieś daleko świegot wznoszącego się skowronka.

— Prowadźcie nas, prowadźcie — odezwały się głosy tonem prośby.

Już się gotowali Bal i Dąbek z Ciosny wieść gromadę, oglądali się tylko na Malinowego, a ten ze zmarszczonemi brwiami syknął gniewnie:

— Cicho, nie waż się!

I nasłuchiwał, a ziemia przyniosła odgłos tętentu koni gdzieś w oddali i znów cisza.

Gdy wszyscy tak czekali w ogromnem naprężeniu, posłyszeli łomot suchych gałęzi, szmer szybko rozsuwanych krzewów i szelest zbliżających się kroków od strony Czerwonki.

W tej chwili Malinowy szybko skoczył ku zbliżającym się krokom, a tuż przy nim stanął Stach i Marceli, którego oczy zabłysły złowrogo.

Reszta mężczyzn bez rozkazu, bez żadnego porozumienia, przesunęła się przed kobietami i stanęli murem, chłop przy chłopie.

Nastała chwila oczekiwania, przerwał ją głos Malinowego:

— To nasi!

Do stojących szybko się zbliżyło dziesięciu chłopów. Pragnęli oni przeprawić się przez most, a gdy byli o staję od lasu, wypadli objeszczycy, schwycili trzy kobiety, a przybyłym udało się uciec w las, gdzie konnym niepodobna było ich gonić. Opowiadali, że objeszczyków będzie z piętnastu i tworzą łańcuch, pomiędzy drogą a lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w epoce przed rewolucyą, że na tle tej ciemnoty muszą się rozwijać najgorsze instynkty. Trzeba też zarzut powyższy uzupełnić przypomnieniem polityki przeciwkościelnej. Założenie nowego kościoła w Warszawie należy przecież do jednego z najcięższych procesów historycznych. Ileż to walk, ile zachodów potrzeba, chcąc wznieść nową świątynię. A cóż korzystniej od kościoła może wpływać na umoralnienie człowieka z tych warstw, z których się rekrutuje nożownik-zbój?

Z przyczyn bliższych należy również wskazać na brak policyi miejskiej. Bo choć miasto Warszawa wyższą wstawia w budżet pozycyę na policyę, niż na oświatę, to jednak policyi nie wystarcza na obsłużenie tak kolosalnego terenu. Miasto tłomaczy się brakiem funduszów, skarb państwa zaś łoży jedynie na żandarmów i na policyę tajną, t. zw. polityczną. To jest powodem, że mieszkaniec Warszawy nie ma zabezpieczonego życia na ulicy miasta.

Wojna z Japonią, jak wam wiadomo, prawie postanowiona. Dzisiaj cenzura przepuściła po raz pierwszy wiadomość o tem, że wojska rosyjskie przekroczyły granicę Korei. Gdy wojna będzie postanowiona, car prawdopodobnie pojedzie do Moskwy, aby stamtąd, ze stolicy pratronowej (pierwoprestolnoj), ogłosić wedle zwyczaju manifest do narodu. Gdy otrzymacie z Petersburga wiadomość, że Mikołaj II. wyjechał do Moskwy, to znaczy, że wojna z Japonią wybuchła. L. T.

Kronika.

Kraków, 8 lutego.

Nadzwyczajny dodatek z najnowszemi wiadomościami o zatargu japońsko-rosyjskim, wydaliśmy dla miejscowych prenumeratorów dzisiaj zrana. — Pierwszą wiadomość telegraficzną o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Japonią a Rosyą otrzymaliśmy wprawdzie już w niedzielę w południe, lecz z powodu zaostrzonej ustawy przemysłowej o spoczynku niedzielnym dodatek nadzwyczajny wydać mogliśmy dopiero dnia następnego. Dodatek ten załączamy dzisiaj dla wszystkich zamiejscowych prenumeratorów.

Zima. Nie wypada, choćby ze względu na pogodę, należałoby artykulik ten zatytułować „wiosna", gdyż luty od pierwszych swych dni darzy nas piękną i ciepłą pogodą, która wczoraj i dzisiaj wystąpiła w całej pełni. Pod promieniami słońca stopniały resztki śniegu, leżące na plantach i na łąkach za miastem, tak, że zieleniejąca się trawa, przesiąknięta wilgocią, pozwalała nam cieszyć się nadzieją rychłego ujrzenia świeżej, wiosennej zieleni. To też bardzo wiele rodzin używało wczoraj spaceru po ulicach miasta, po plantacyach, a nawet za miastem. Gdyby zatem pogoda chciała dalej trwać w tym stanie, bez nagłych jakich przykrych niespodzianek, zima bieżącego roku należałaby do najłagodniejszych i najkrótszych, jakie pamiętamy w ostatnich latach.

Koncert Barcewicza. W koncercie St. Barcewicza, który odbędzie się w środę, „mistrz skrzypiec" wykona między innemi kompozycyami, zupełnie nowy i u nas nieznany koncert p. M. Karłowicza, młodego utalentowanego kompozytora, syna ś. p. Karłowicza. — Koncert ten był już z wielkiem powodzeniem wykonany w Warszawskiej Filharmonii, gra dała ten utwór w Wiedniu ... się kompozytorski koncert M. Karłowicza.

Z karnawału. Sobotni bal „Chóru akademickiego" powiódł się doskonale i zapełnił salę hotelu Saskiego. Bawiono się wybornie do rana. P. Żarliński ... Salę przystrojono bardzo pięknie emblematami Chóru: ... U wejścia sali dwóch trubadurów w średniowiecznych kostiumach pełniło służbę. Po polonezie, który prowadził rektor uniwersytetu dr Kraymański z ks. Teresą Lubomirską, rozpoczęła się zabawa. Zagrano walca, napisanego umyślnie na bal przez A. Wrońskiego. Kotylion stał się kulminacyjnym punktem sobotniej zabawy. Paniom wręczono w artystycznie wykonanej ... odznaki kotylionowe, w kształcie kwiatów z napisami polskich kompozytorów. Bardzo artystycznie wykonane były karnety: miały one kształt kluczów wiolinowych lub basowych. — Nie potrzeba dodawać, że karnety wyszły z pracowni znanego krakowskiego zakładu introligatorskiego p. Roberta Jahody. Zakład ten przyzwyczaił nas już do tego, że zawsze wykonywa z artystycznym smakiem prawdziwie bardzo ... Tańczono do rana.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłali: Czajkowskiego Józefa „Krajobraz" i „Nad wodą"; Gałka Stanisława „Włoszka", „Portret p. Z.", „Portret p. Z.", „Giewont", „Zmarzły staw", „Krajobraz z okolic Krakowa", „Zawrań", „Śnieg", „Deszcz w dolinie Kościeliskiej", „Morskie Oko", „Saron", „Mgła", „Wanty" i „Na wiosnę"; Pieborna Stanisława „Portret autora", „Kościółek w Osieku", „Lato", „Jesień" i „Siedem studyi portretowych"; Piotrowskiego Antoniego „Śmierć Bauuzi", „Głowa dziewczyny", „Dwie dziewczyny", „Dziewczyna niemiecka" pastel, „Droga na Zawrat" i „Głowa dziewczyny" gwasz; Zaleczyńskiego B. „Warta w okolicy Regalina", „Wiosna na Podolu" i „Bydło wracające z pastwiska"; Klepińskiego „Wieczór"; Pociechy Michała „Zima"; Rozenbluma „Widoczek z Zakopanego" i „Krajobraz"; Serdy „Dziewczyna z okolic Krakowa"; Sichulskiego „Portret damy", „Studyum męża" i „Studyum osła"; Trojanowskiego Edwarda „Śnieg" i „Chata ukraińska"; Wachtla W. „Wiosna", „Maryeciel", „Ironia", „Wieczna nadzieja", „Portret własny", „Nad jeziorem", „Poranek słoneczny" i „Samotny"; Wodzinowskiego „W sadzie" „Portret mężczyzny"; Zagórskiego „Z nad morza" i „Portret mężczyzny"; Żelechowskiego „Powitanie księżyca", Stepowskiego „Marcowe słońce" i „Wzgórze parku".

O pracę dla akademików. Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące pismo:

Zwyczajem lat poprzednich Towarzystwo nasze utworzyło komisyę informacyjną, pod przewodnictwem prof. Morawskiego, zadaniem której ma być polecanie i wyszukiwanie zajęcia dla kolegów, szukających środków materyalnych do ukończenia i zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego.

Kierowani tą myślą, mamy nadzieję dobrego wyjaśnienia się wszelkich osób i instytucyi zgłaszających się do nas o obsadzenie lekcyi i posad u pp. notaryuszy, adwokatów, inżynierów itp.

Kandydaci, przez zarząd nasz polecani, odpowiadać będą wymaganiom etyki i uzdolnienia do poszczególnych zajęć. Zgłaszać się należy w godzinach biurowych od 2—3 codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w Domu akademickim, sala nr. 24 ul. Jabłonowskich, l. 8—10.

Z teatru miejskiego piszą nam: W poniedziałek 15 bm. odbędzie się jedyny koncert słynnego tenora Ernesta Van Dycka. Program, wielce interesujący, zapowiada utwory Meheta, Wagnera, Schumana i innych.

Artyści nasi, pod kierunkiem p. Walewskiego, rozpoczęli pełną próbę z 3 aktowej komedyi Oktawinsza Mirbeaux „Interes przedewszystkiem" (Les affaries sont les affaires). Jest to jedna z najgłośniejszych sztuk współczesnego repertoaru francuskiego.

Z teatru ludowego. Pierwszy występ nowej dyrekcyi, pod której kierownictwem i reżyseryą odbyły się w niedzielę dwa przedstawienia: popołudniowe i wieczorne, spotkał się ze strony publiczności z zupełnem uznaniem. Po południu odegrano dwie wesołe komedyjki „Lorenzo i Jesyka" i „Awanturę przy ulicy Floryańskiej", oraz dobry monolog p. Łukawskiego, wykonany z werwą przez autora, a urozmaicony wesołemi kupletami. O ile na popołudniowem przedstawieniu było stosunkowo mniej publiczności, to wieczorne przedstawienie (również 3 drobne komedyjki) święciło zupełny tryumf, przy wypełnionej widowni.

Trupa p. Jejdego jest już prawie skompletowaną. W miejsce utraconych sił pp. Molskiej, Müllerów, Strzeleckiego itd. zaangażowano panie: Delską i Grafczyńską, oraz pp. Łukawskiego i Sieniawskiego. Zaznaczyć wreszcie należy z uznaniem, że przedstawienia zaczynają się teraz już o godz. 7, a kończą przed 10. Jest to zmiana bardzo korzystna dla publiczności. Wogóle znać wszędzie pomyślną rękę nowej dyrekcyi.

Wiec właścicieli realności odbył się wczoraj po południu w sali Rady miasta. Mimo że na wiecu tym miały być omawiane ważne sprawy, tyczące się ucisku podatkowego, jaki do zniesienia mają posiadacze realności w Krakowie, uczestników — na kilka tysięcy właścicieli kamienic w mieście — stawiło się na wiec niezapełna sto. Wiec zagaił adw. dr Łepkowski, poczem przez aklamacyę wybrano przewodniczącym wiecu rejenta p. Edmunda Klemensiewicza, który powołał na sekretarza p. Musilla. Sprawozdanie z przebiegu ankiety, odbytej niedawno w Wiedniu w sprawie obciążenia podatkami właścicieli realności, składał dr Konstanty Lipowski, który wziął udział w tej ankiecie jako delegat krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności. Referent wskazywał na smutny a niesprawiedliwy los właścicieli realności w Krakowie w porównaniu do tychże na prowincyi. Chodziło mu głównie o ustalenie ciężarów podatkowych. Podatek od realności wzrósł w Krakowie do niesłychanej wysokości, bo do 60 prc. czystych dochodów, wobec czego ma on charakter kontrybucyi. Wstrzymanie ruchu budowlanego, a stąd brak zarobku w sferach rękodzielniczych, oto są smutne skutki tej chwiejności w rozłożeniu ciężarów podatkowych.

Do dyskusyi zapisał się [illegible] dr Górski, również jako członek i delegat tej ankiety. W dłuższem swem przemówieniu polemizował dr Górski z wywodami dra Lipowskiego i uzupełnił referat ankiety propozycyą, aby starać się o podniesienie kwoty przeznaczonej na naprawę z 15 prc. na 30 prc., aby pełne 30 prc. dochodów z realności były wolne od podatku, oraz aby warsztaty mogły płacić podatek niższy niż inni lokatorowie. Potrzebna jest jednak do tego specyalna komisya. Mowca oświadczył się w końcu za zniesieniem fasyi, które zastąpić należy oszacowaniem wartości domu z przeciętnego dochodu ostatnich 5 lat.

Po przemówieniu prof. dra Górskiego, przewodniczący odczytał pismo wiceprezydenta dra Lea, usprawiedliwiającego swą nieobecność wyjazdem do Lwowa.

Następnie mówił adw. dr Gross, wykazując cyframi przerażający ucisk podatkowy właścicieli realności w Krakowie.

Po przemówieniu adw. dra Grossa wywiązała się nader ożywiona dyskusya. Właściciel realności p. A. Szczepański radził użyć środków energiczniejszych, a mianowicie bojkotu podatkowego wobec rządu i osób, które należąc do komisyi szacunkowej nadużywają położonego w nich zaufania do celów politycznych i osobistych, i postawił rezolucyę, aby do akcyi solidarnej przeciw uciskowi podatkowemu wezwać inne stowarzyszenia opodatkowanych.

Radca m. dr Łepkowski stawia rezolucyę, aby zebrani na wiecu obywatele przyjęli do wiadomości sprawozdanie delegatów ankiety jednomyślnie i starali się poczynić odpowiednie kroki celem obniżenia podatku.

W końcowej dyskusyi zabierali jeszcze głos: właśc. realn. p. Niemetz, dr Danielak i dr Petelenz, posłowie do parlamentu i referent dr Lipowski.

Następnie poddano pod głosowanie rezolucyę dra Łepkowskiego, p. Szczepańskiego, wniosek dra Danielaka o zwołanie na nowy wiec właścicieli realności i lokatorów.

Wszystkie rezolucye uchwalone jednogłośnie.

Na tem obrady zakończono.

Bal maszynistów. Stow. gal. maszynistów urządziło w sali strzeleckiej w sobotę 6 b. m. zabawę na cele stowarzyszenia, która udała się bardzo dobrze. Poloneza w 50 par prowadził z wdziękiem p. K. Stadmüller, prof. szkoły przemysłowej, z p. inżynierową Biestygową. Do kadryla stawało przeszło 80 par. Tańce prowadził p. Kowalski przy dźwiękach „Harmonii", które grała wcale dobrze. Tańczono ochoczo do białego rana.

Proces o kradzieże kolejowe. W dalszym ciągu, oprócz dra Wł. Lewickiego, który podjął się obrony oskarżonych: Skrzyszowskiego i Nastaborskiej, zgłosili obronę następujący adwokaci: dr Goldhammer Pilawskiego, dr Seinfeld Hałatka i Fiali, dr Szałay Krasuskiego, dr Frühling Hoiika. Nie ma dotychczas obrońcy pozostałych ośmiu oskarżonych konduktorów, między nimi Mocanleki, w dalszym ciągu pozostający pod obserwacyą lekarską, z powodu prawdziwego, lub symulowanego obłąkania. Dnia 25 lutego ma się odbyć losowanie sędziów przysięgłych, sprawę kolejarzy sądzić będzie jednak obecna ława przysięgłych.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie stawał niejaki Jan Koźlak, 35-letni wyrobnik, oskarżony o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Mianowicie Koźlak wieczorem dnia 2 listopada 1903 r., w towarzystwie drugiego, dotychczas nie stwierdzonego sprawcy, chciał z gablotki z przed sklepu Jetti Wellenbuchowej przy ulicy Stolarskiej zabrać znajdujące się tam towary, spłoszony jednak został przy nadchodzących ludzi, a następnie aresztowany.

Koźlak tak w śledztwie, jak na dzisiejszej rozprawie stanowczo się wypierał winy, zaprzeczył jakoby do gablotki się włamywał, podając, że wieczorem 2 listopada szedł ulicą Stolarską i widział jakiegoś nieznanego mu człowieka, stojącego przed otwartą gablotką; nie zatrzymując się jednak, poszedł dalej. Uszedłszy kilka kroków usłyszał za sobą wołanie, lecz z obawy, aby go jako już karanego, a więc podejrzanego, nie aresztowano, uciekał, lecz został schwytany i uwięziony.

Oprócz więc smutnej przeszłości oskarżonego Koźlaka, który już za kradzież był karany kilkakrotnie — także za kradzież z gablotek — i odsiedział już w różnych porach 14 lat więzienia, o winie Koźlaka, która była przedmiotem dzisiejszej rozprawy nic bezpośrednio nie przekonywało.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Ferens — oskarżał prokurator dr Ptaś — obwinionego bronił adwokat dr Rafał Landau.

W obronie swego klienta, adwokat dr Landau, wykazywał, że o winie zamierzonej kradzieży przez Koźlaka niema się najmniejszego dowodu, oprócz zeznań małoletniego praktykanta sklepowego, który wskazał policyi na przechodzącego Koźlaka jako na tego, który mógł się włamać do gablotki.

Krótką, treściwą i nadzwyczaj rozsądną mowę w obronie własnej wypowiedział oskarżony Koźlak. Dowodził on, że stał się ofiarą przypadku co do tej sprawy, co się zaś tyczy licznych wyroków za kradzież i włóczęgostwo poprzednio odcierpianych — to poprostu nie miał nigdy czasu na ustalenie swego bytu uczciwą pracą, gdyż władze ścigały go na każdym kroku i nierzadko w dniu, w którym opuścił mury więzienia, już go aresztowano za „niedozwolony powrót do miasta", lub przekroczenie o włóczęgostwie.

Po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli 11 głosami uznali winę oskarżonego, lecz zaprzeczyli pytaniu o tem, że oskarżony popadł w nałóg, a trybunał skazał obwinionego Jana Koźlaka na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

W sprawie połączenia kolejowego miejscowości położonych wzdłuż linii kolei państwowej Oświęcim—Skawina otrzymujemy następujące, słuszne uwagi:

Pociąg mięszany, wychodzący z Oświęcima o godz. 7·35 rano, a mający bardzo ważne połączenia tak od Prus, jako też z liniami kolei państwowych przebywa odległość 70 kilometrów do Krakowa w 4 godzinach i 10 minutach. W dzisiejszych czasach przyzwyczajenia do pośpiechu i ścisłego rachowania się ze stratą czasu, jest to anomalia, która ze strony dotyczącej władzy winna być bezwarunkowo usuniętą. Zmuszanie podróżnych do bezczynnego i bezcelowego dla nich czekania 26 minut w Skawinie, a 28 minut w Podgórzu—Płaszowie, jest prawdziwem narażeniem ich cierpliwości na ciężką próbę i powoduje, że niejednokrotnie ważna jakaś czynność, stanowiąca cel podróży odnośnego podróżnego do Krakowa, nie może być w godzinach przedpołudniowych załatwiona.

Sądzimy, że tej bardzo dotkliwej niedogodności dla podróżnych możnaby w ten sposób zapobiedz, iżby pociąg, wychodzący z Wieliczki o godz. 11 z rana, a łączący wspomniany pociąg mięszany z Krakowem, wychodził stamtąd tylko o wcześniej aby strata czasu w Skawinie i Płaszowie dla podróżnych od Oświęcima odpadła. Mieszkańcy Wieliczki również na tem tylko zyskaćby mogli.

Z drugą wreszcie prośbą zwracamy się do Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Ponieważ linia Oświęcim—Skawina w kierunku do Krakowa przez cały czas od wczesnych godzin przedpołudniowych aż do wieczora nie ma osobowego połączenia, przeto nader wskazaną jest rzeczą, aby do pociągu towarowego, wychodzącego o wczesnych godzinach popołudniowych, dołączyć tensam wagon osobowy, pociąg kursującego od 15 stycznia w nocy tak, żeby podróżni mogli natrafić na pociąg osobowy w Skawinie. W ten sposób nader korzystne połączenie nocne, umożliwiające spędzenie wieczoru w Krakowie, osiągnie swój zamierzony cel z możliwie najmniejszą stratą czasu dla ludzi umysłowo pracujących, dla których w pierwszej linii tego rodzaju połączenia mają nieocenioną wartość.

Z kroniki wypadków. Wczoraj usiłowała niejaka Marya Dreździk, zamieszkała na Grzegórzkach, otruć się fosforem. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem młody pomocnik handlowy, A. S., którego jacyś awanturnicy na ulicy Bogatej pokłuli nożami, zadając mu rany w głowę, piersi i rękę.

Z Podgórza. Wczoraj odbył się u nas pierwszy wykład, urządzony staraniem krakowskiego Towarzystwa „Eleuteria". Prelegentem był Gedeon Glodroyć, który, skreśliwszy zadania i cele związku, wykazał na przykładach zgubny wpływ alkoholu na organizm człowieka i podniósł, że walka z nim jest jedną z najgłówniejszych potrzeb społecznych. Licznie zgromadzona publiczność wdzięcznie przyjęła wykład, poruszający kwestyę, interesującą cały naród i tłumnie zapisała się w szeregi członków „Odrodzenia".

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że cesarz zatwierdził wybór Grzegorza Wasylkiewicza, grecko-katolickiego proboszcza w Łużku Górnem, na prezesa, i Stefana Sozańskiego, właściciela dóbr w Sazaniu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Starym Samborze — oraz wybór Jana Krupińskiego, notaryusza w Dolinie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie.

O szpiegostwo. Czytamy w „Nowym Głosie Przemyskim": „Niedawno temu donieśliśmy, że w aresztach tutejszego sądu osadzono urzędnika lasowego, niejakiego Sawczyńskiego, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Otóż obecnie po nader skrupulatnie prowadzonem śledztwie okazało się, że Sawczyński jest zupełnie niewinny, a w ubiegłą środę wypuszczono go na wolną stopę. Sawczyński przesiedział niewinnie dwa miesiące w areszcie śledczym, a jedynym poszlakiem, na podstawie którego został aresztowany, było podobieństwo jego pisma do pisma, zawartego w jednym z przyłapanych w poczcie dokumentów. Ustawy nasze niestety nie zawierają jeszcze przepisu, któryby niewinnie posądzonym i aresztowanym przyznawał jakieś zadośćuczynienie. Wobec tego byłoby do życzenia, aby wszystkie pisma krajowe powtórzyły za nami niniejszą wiadomość i tym sposobem Sawczyński oraz jego rodzina, która niewinnie tyle hańby i przykrości przez dwa miesiące wycierpiała, otrzymali przynajmniej moralną satysfakcyę. Drugi z aresztowanych w tej sprawie Sylwester Markiewicz dotąd pozostaje w areszcie śledczym i odbędzie się przeciw niemu rozprawa".

Tragiczna śmierć aresztanta. Czytamy w tarnowskiej „Pogoni": W grudniu ubiegłego roku skradziono propinatorowi Grossbartowi w Radłowie 5000 koron, a przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż kradzieży tej dopuścił się parobek Jan Sułek, który zbiegł do Ameryki. Poszkodowany puścił się za nim w pogoń i za jego interwencyą aresztowano zbrodniarza w Bremie w chwili, gdy chciał wsiadać na okręt amerykański. Ponieważ na żądanie tarnowskich władz sądowych miał Sułek być odstawionym do Krakowa, przeto we wtorek 2 bm. wyprawiono go z Bremy w drogę, do granicy w Oświęcimie. Sułek z pokorą znosił zasłużony los, za Berlinem jednak koło miejscowości Guben porwał się z miejsca i szalonym ruchem wyskoczył z pociągu, pędzącego całą siłą pary. Zuchwałość swą przepłacił życiem — rozbił sobie czaszkę na miejscu, żandarm zaś pruski, który skoczył, aby uciekającego pochwycić, odniósł ciężkie pokaleczenia.

Mały Wiśnicz, 6 lutego. W kościele parafialnym odbył się tutaj ślub nauczycielki tutejszej szkółki p. Bilińskiej z p. Józefem Lichtensteinem, adjunktem sądowym z Tyczyna. Kościół zapełniony był dziatwą szkolną, która przybyła, aby jeszcze raz pożegnać swą nauczycielkę, którą tak kochała i z płaczem cisnęła się do niej prosząc, by od nich nie odjeżdżała. Przybyło też mnóstwo starszych gospodarzy i kobiet, a wszyscy żegnali ją z żalem i wdzięcznością. Ale bo też p. Bilińska na wdzięczność tę w całej pełni zasłużyła. Szkoła w Małym Wiśniczu wybudowaną została kosztem gminy i ona tam była pierwszą nauczycielką i na pierwszem swojem stanowisku. Ile z początku przenieść musiała zmartwień i kłopotów, wie ona tylko sama. Lecz im większe były przeszkody i trudności, z tem większym zapałem pracowała. Nie zadowoliła się szerzeniem tylko urzędowej oświaty, lecz mimo rozlicznych przeszkód i przykrości założyła czytelnię Towarzystwa „Szkoły ludowej" i prowadziła ją znakomicie, prenumerowała dzienniki dla ludu, a dziewczęta i kobiety uczyła robót ręcznych i t. d. Szkoła w Małym Wiśniczu była miejscem, gdzie schodzili się gospodarze i gospodynie na pogawędkę, czytanie gazet i książek i po poradę. To też doczekała się uznania i szczerej wdzięczności od całej ludności.

Wypadek na polowaniu. W Toporowie na polowaniu u hr. Baworskiego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Kula, odbiwszy się od drzewa, ugodziła tak silnie hr. St. Dzieduszyckiego, że poszarpała mu prawą rękę, podziurawiła kożuszek i ugrzęzła w watowanym kaftaniku, pod pachą. Prócz powierzchownego skaleczenia ręki strzał nie spowodował żadnych innych następstw.

Zmarli.

Karol Englisch de Payne, emer. radca dworu i b. dyrektor policyi w Krakowie, zmarł tu dnia 6 bm., licząc lat 82. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Ks. Bronisław Rejzner, proboszcz w Zaniemyślu w Poznańskiem, zmarł w 68 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. Na stanowisko dyrektora warszawskiej szkoły rysunkowej, po ustąpieniu szambelana Lachnickiego, powołany został znany artysta rzeźbiarz Pius Weloński. „Kuryer Warsz." donosząc o powyższej nominacyi dodaje, że będzie ona niezawodnie początkiem nowej ery w rozwoju tej szkoły.

Lekarz w Dziećmorowicach. „Gwiazdka Cieszyńska" otrzymała następującą wiadomość z Dziećmorowic na Śląsku:

Niespodziewanie opuścił naszą gminę czeski lekarz, dr Molacz. O powodach, dla których tak nagle wyjechał, nie będziemy na razie mówić, aż się niejedno jeszcze wyjaśni. Lekarza nam tu w tej okolicy potrzeba koniecznie i cieszymy się bardzo dziś właśnie otrzymaną wiadomością, że w Niemieckiej Lutyni, dokąd mamy bardzo blisko i gdzie jest zaraz pod ręką apteka, osiada już 15 b. m. dr Roman Urysz, były asystent uniwersytetu lwowskiego, mający kilkoletnią praktykę w szpitalach lwowskich, i jako taki zasługujący na wszelkie zaufanie, którem go z pewnością ludność gmin okolicznych chętnie obdarzy.

Kobieta członkiem Izby lekarskiej. Przedwczoraj odbyły się wybory do Izby lekarskiej w Wiedniu. Otóż do wydziału po raz pierwszy wybraną została kobieta, a mianowicie doktorka medycyny, pani Gabryela br. Possanner. W ruchu kobiecym fakt ten posiada wielką doniosłość. Jeszcze z początkiem ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku słuchaczki medycyny były w Wiedniu uważane za jakieś egzotyczne zjawiska, jako coś wielce oryginalnego, ale niezasługującego na poważne traktowanie. Profesorowie w najlepszym razie uważali swoje słuchaczki jako balast, a taki np. Albert, słynny profesor chirurgii nie dopuścił kobiet na swoje wykłady. Wielkie znaczenie dla słuchaczek medycyny w Wiedniu miał rok 1895. Wówczas przybyła tam pani Gabryela br. Possanner, otrzymawszy tytuł doktorski na uniwersytecie w Zurychu. Wniosła podanie o tak zwaną nostryfikacyę dyplomu, ale ministerstwo podanie odrzuciło i dopiero po dosyć długich zachodach przychyliło się do prośby pani Possanner. W r. 1897 Gabryela Possanner złożyła doktorat w Wiedniu i uzyskała austryacki dyplom doktorski medycyny. Nowa doktorka rozpoczęła praktykę lekarską w Wiedniu, a ministerstwo oświaty, uczyniwszy pierwszy krok, musiało również inne kobiety przypuścić do studyów lekarskich. Ustąpiły przesądy i oto panna Eliza Friedland jest demonstratorką w zakładzie neurologicznym profesora Obersteinera, a pani Possanner została wybraną do Izby lekarskiej w Wiedniu jako zastępczyni członka wydziału, otrzymawszy 1008 głosów.

Krwawe zajście w sądzie. „Rosyjskie Słowo" podaje szczegóły krwawego zajścia, które zdarzyło się w sali sądowej w Kutaisie. Dwaj procesujący się książęta, Jan Maczutadze i Michał Dadiani, spotkali się przy wejściu do sali posiedzeń. Ks. Dadiani podszedł do przeciwnika i począł mu czynić wyrzuty, że stał się przyczyną nieprzyjemnego dla stron obu procesu. W odpowiedzi ks. Maczutadze obraził go słownie, za co otrzymał policzek. Maczutadze strzelił wtedy do przeciwnika z rewolweru, lecz chybił; Dadiani odpowiedział również strzałami; kule poczęły przelatywać z jednego końca sali sądowej na drugi. Ks. Maczutadze został jedną kulą kontuzyonowany w głowę, druga zaś kula wybiła mu przednie zęby i utkwiła w ramieniu. Na miejsce zajścia przybył prokurator. Obaj książęta są bliskimi krewnymi i należą do wyższych sfer miejscowego towarzystwa.

Papież zachorował na oczy, jak donosi z Rzymu „Agenzia Libera", dodając sensacyjny szczegół, że papieżowi grozi nawet utrata wzroku. Papież, jako kardynał Sarto, miał podobno wzbraniać się przed przyjęciem wyboru właśnie z powodu osłabionego wzroku. Podobno wilgotne powietrze w Watykanie przyczyniło się do pogorszenia słabości. — Specyaliści okulistyki, dr Baccinelli i dr Scellingo, zabronili papieżowi wszelkiego czytania, zwłaszcza przy sztucznem świetle. W ostatnich czasach pojawiały się często alarmujące pogłoski o stanie zdrowia Piusa X, ale zaprzeczano im zawsze urzędownie. Może i tym razem wiadomość „Agencyi Libera" okaże się albo fałszywą, albo przesadzoną.

Pospieszna lokomotywa, zbudowana w Kassel, odbyła próbę jazdy w sobotę na torze miejscowej kolei. Maszyna ta, przeznaczona dla pospiesznych pociągów, pokryta jest całą blachą żelazną i ma z przodu dziób, ażaby łatwiej przecinać powietrze i nie wywoływać wielkiego oporu. Szybkość jej wynosi 130 kilometrów na godzinę.

Malarz bez rąk, Adam Siechen, umarł w Düsseldorfie. Siechen malował portrety i obrazy rodzajowe lewą nogą. Studya odbył w akademiach w Düsseldorfie, Monachium i Dreźnie.

Pożar wzniecony przez latawca. W sobotę rano w Wiedniu oddział wojskowy aeronautyczny puścił w powietrze latawca, do którego przytwierdzoną była skrzynka z przyrządami, zapisującemi automatycznie stan temperatury, wilgoć powietrza itp. Latawiec unosił się w powietrzu nad ulicą „Simmeringer Hauptstrasse", gdy nagle urwał się przytwierdzony do niego drut i spadł na oba przewody elektryczne tramwaju. Jeden koniec zwisł aż do ziemi, drugi zaś padł na łupkowy dach domu pod l. 19 przy wspomnianej ulicy. Skutkiem silnego prądu elektrycznego dach owego domu zaczął się palić. Ogień spostrzegł konduktor wozu elektrycznej kolei i za pomocą nożyc izolacyjnych ściągnął drut na ziemię, usuwając w ten sposób niebezpieczeństwo.

Bunt więźniów. Z Petersburga donoszą, że w Mglinie, w gubernii czernihowskiej, zbuntowali się w nocy 6 lutego więźniowie i poniszczyli łóżka, drzwi i okna. Rano zaprowadzono ład i spokój.

Echa pożaru. Pożar teatru w Chicago pociągnął za sobą ciężkie przesilenie. Około 6000 aktorów pozostało bez zajęcia i zarobku; nietylko bowiem w Chicago samem, ale i w wielu innych miastach teatry i wogóle lokale różnym widowiskom poświęcone, zostały zamknięte, gdyż publiczność przestała uczęszczać. To zniechęcenie ludności do wszelkiego rodzaju widowisk przyczyniło dziesiątki milionów dolarów straty, jak donosi „Daily Mail", a panuje obawa, że przesilenie takie, słowrogie zarówno dla właścicieli i przedsiębiorców teatrów, jak i dla aktorów, nie doszło jeszcze do punktu kulminacyjnego.

Trust operowy. Z Rzymu nadchodzi wiadomość, że za sprawą hr. San Martino, ks. Sirignano, komandora Florie, senatora Strozzi, oraz innych bogatych mecenasów sztuki, zawiązał się trust, który z kapitałem miliona lirów zamierza objąć wszystkie większe teatry operowe we Włoszech. Konsorcyum chce urządzać zarówno wycieczki gościnne operowe w całym kraju, jakoteż utworzyć tu i owdzie stałe towarzystwa operowe, czego dotąd we Włoszech niema. Ma to być pierwszy krok do wyzwolenia opery włoskiej z niewoli u wielkich medyolańskich wydawców muzycznych, Ricordiego i Sonzogna, którzy dotąd zupełnie ją monopolizowali.

Siła wiatru.

Marsylijczyk, blagier, jak zwykle, opowiada o sile wiatrów w Marsylii.

— W pracowni mojej, doskonale zabezpieczonej od wiatrów, namalowałem portret mężczyzny w kapeluszu. Nazajutrz rano przychodzę do pracowni i, wyobraźcie sobie, zastaję mojego jegomościa na portrecie bez kapelusza!

— Nie może być?

— Słowo daję! Wiatr zerwał mu w nocy kapelusz z głowy.

Z „Czytelni dla kobiet". We czwartek 11 b. m. o g. 6 odbędzie się odczyt p. Marceliny Kulikowskiej p. t.: „Natura człowieka, a filozofia optymizmu, wedle Mickiewicza.

„Czeska Beseda" urządza w sobotę 13 b. m. o g. 8 wieczór zabawę kostyumowo-maskową w sali browaru Johnów. Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie od 7 do 9 wieczór do sali Johnów, gdzie komitet urzęduje.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Przemyślu, Józefowi Kalinowskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Jerzy Żuławski: „Historya sztuki starożytnego wschodu".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Wesele Figara".
We środę: „Syn nadnaturalny".
We czwartek: „Ludka".
W sobotę: „Interes interesem", komedya w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.
W niedzielę: „Interesem".
W poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

Z kalendarza. We wtorek 9 lutego: Wsp. M. P., Apolonii p. m. i Cyryla; we środę 10 lutego: Scholastyki p. i Wilhelma; we czwartek 11 lutego: Objawienie N. M. P. i Seweryna op.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go lutego termometr doszedł od + 2·3 do + 6·2 C.; barometr wahał się.

Dnia 8-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 787·0 mm, termometru + 1·2 C.; wiatr półn.-wschodni.

Z teatru.

„O inne życie". — Cztery fragmenty sceniczne Włodzimierza Lewickiego.

Modernizm w teatrze jest stanowczo zaraźliwy. Epidemii tej ulegać zaczynają nawet ci, którzy wzrośli w innych warunkach wpływów literackich i natchnień nie czerpali w kabaretach zagranicznych lub choćby tylko w krótkotrwałym „Paonie" Turlińskiego. Ale o ile modernizm „z pierwszej ręki" ma pewne typowe cechy indywidualizmu, pewien wyraz chorobliwej szczerości i jest przeważnie objawem pracy ducha twórczego, zbłąkanego na manowce myśli, o tyle ten modernizm z drugiej ręki, czyli tak zw. naśladowczy, sprawia wrażenie maniery, kopiującej pewną ustaloną formę literacką, jest wyrazem usiłowań stworzenia treści bez udziału natchnienia. Wynikiem takiego usiłowania jest ostatecznie całe morze frazeologii, niekiedy pięknej, czasem nawet, jak n. p. u Lewickiego, wytwornej, ale w każdym razie frazeologii, którą cechuje dźwięczność słów beztreściwych, goniących w zaświaty w poszukiwaniu nieuchwytnego dobra, piękna i szczęścia.

Takie wrażenie nieszczerego poszukiwania, walki „o inne życie", którego programu nie umieją określić nawet sami bohaterowie utworu, dają cztery fragmenty p. Lewickiego. Niema w nich zgoła żadnej akcyi, żadnych typów ludzkich, żadnej analizy ducha, jest tylko słowo, rozlewające się w długie okresy i są ładne... obrazy malarskie. P. Lewicki miał przed oczyma, jako bezpośredni wzór, Hauptmanna, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, ale brakło mu lub siły i plastyki w skrystalizowaniu prze-

wedniej myśli. Stąd nieporozumienie na scenie: słowa i obrazy zostały, ale brakło ducha. A że w teatrze główną jest rzeczą działanie ujęte w plastykę form, więc utwór p. Lewickiego, mimo widocznego talentu pisarskiego, musiał chybić zadania. Powinna to była przewidzieć dyrekcya teatru, przeznaczając sztukę do wystawienia, bo nawet pobieżne jej przeczytanie przekonywa dowodnie, że fragmenty p. Lewickiego, prócz dyalogowanej formy wiersza, nic wspólnego ze sceną nie mają. Oszczędzonoby w ten sposób zawodu autorowi, publiczności i artystom.

Osią, około której myśl autora usiłowała opleść odwieczny temat szarpania się ducha ludzkiego, jest walka o inne życie. O inne życie walczy w fragmencie pierwszym, zatytułowanym „Pieśń", dwoje ludzi, niedobrane jakieś stadło: on poeta-wieszcz, ona malarka. Oboje jęczą, płaczą, wzdychają, tęsknią za jakiemś wyzwoleniem, którego określić nie umieją, a które im wskazuje dopiero w długiej wierszowanej tyradzie, jakiś nagle zjawiający się tajemniczy śpiewak. Błyski realnego życia reprezentuje śmiało naszkicowana grupa cyganeryi artystyczno-literackiej, która zjawia się na chwilę na początku sztuki, jakby na świadectwo, że rzecz dzieje się w świecie realnym.

W drugim obrazku „Vigilando", akcya jeszcze jaśniej się zarysowuje, przybierając zarysy dramatyczne. Tu walczy „o inne życie" młoda kandydatka na zakonnicę. Rzecz dzieje się w kościele. Młoda dziewica, pozostawiona na kontemplacyi w przeddzień obłóczyn, wśród zimnych murów kaplicy toczy z sobą walkę, wśród której jawią się jej wizye, ukazujące jej pokusy i powaby życia. Przemawia jakiś posąg kamienny, nakazujący jej umrzeć, następnie jawi się widmo żołnierza rzymskiego czy greckiego, zachęcające ją do życia — i dziewica ostatecznie przekonana zrzuca habit i wraca do życia.

Dwa dalsze obrazy wkraczają już wyłącznie w dziedzinę fantazyi. „Południca" — to krótko powtórzona historya mistrza Henryka z Hauptmanowskiego „Dzwonu", a fragment „Ku szczytom", to nużny, beztreściwy szkic o ładnych efektach malarskich, ale zgoła nieuchwytnej i niezrozumiałej treści. Jakiś duch fal w postaci Neptuna, wiedzie tu dysputę z półdzikiem człowiekiem — ale o co im obydwom chodzi — niewiadomo.

Pomiędzy autorem a publicznością panowała sobotniego wieczoru bardzo wyraźne nieporozumienie, stwierdzające ustaloną zasadę, że teatr służyć może tylko zdecydowanym i o realny grunt życia opartym formom abstrakcyi.

Sceniczne przygotowanie fragmentów p. Lewickiego świadczyło o chwalebnych wysiłkach reżyseryi, mających na celu ratowanie scenicznego żywota sztuki, która zresztą, prócz popisu deklamacyjnego, innego pola zgoła nie dostarczyła artystom. Nie ulega wątpliwości, że głównie deklamacyjny charakter sztuki i ról tak skwapliwie protegowany przez dyrektora Kotarbińskiego zadecydował o wprowadzeniu „Innego życia" na repertoar. — O grze artystów nie mając nic do powiedzenia, podnieść muszę, że wygłoszenie ról, o ile wykonawców pamięć nie zawodziła, było bardzo poprawne. W „Pieśni" na czoło wykonawców wysunął się p. Andruszewski, który miał sposobność rozwinąć zalety wzorowej dykcyi, sympatycznego brzmienia głosu i dobrze użytych akcentów. Ładnie deklamowała również p. Arkawin oraz pp. Leszczyński, Mielewski, Jednowski i Sosnowski. P. Ordonówna grała z nastrojem młodą zakonnicę, a p. Mrozowska, jako „Południca", zwracała uwagę oryginalnym kostyumem. W ostatnim fragmencie najlepiej z zadania wywiązał się... sufler.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— W parlamencie niemieckim przyszło w sobotę do ponownego starcia między posłem Korfantym a sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych hr. Posadowskym. — Poseł Korfanty zarzucał ministrowi, że ostatnie jego skargi na krzywdy wyrządzane Polakom górnośląskim, zwłaszcza zaś polskim robotnikom, zbył frazesami. Hr. Posadowsky — mówił poseł Korfanty — zamiast dać pozytywną odpowiedź, rozwodził się o niebezpieczeństwie oderwania Śląska od Prus, a to jest fantazyą. Agitacya polska dąży tylko do utrzymania języka i narodowości polskiej. Panowie — mówił dalej poseł Korfanty, zwracając się do zastępców rządu — może mieliby w tem interes, by rzeczywiście istniało takie niebezpieczeństwo, o jakiem mówił hr. Posadowsky, gdyż mogliby potem łowić w mętnej wodzie i wyłowić złote rybki. Hr. Posadowsky jest widocznie przekonany, że Śląsk Górny nie ma tradycyj polskich. Górnoślązacy przyszli w XIX stuleciu do świadomości narodowej, a „Kulturkampf" jeszcze bardziej to uświadomienie ich umocnił. I mogę panów zapewnić, że za pięć lat ja nie będę jedynym posłem z Górnego Śląska!

Hr. Posadowsky tłomaczył posłowi Korfantemu, że agitacya polska na Śląsku jest już z tej przyczyny wrogą i niebezpieczną dla państwa, ponieważ Śląsk nie jest dzielnicą polską. Są procesy dziejowe — mówił — które wytwarzają fakta, a faktem jest, że lud śląski nie ma prawa do narodowości polskiej. Nazwa „Wasserpolaken" nie może być dla Ślązaków obrazą. Po merytoryczną odpowiedź na swe skargi odesłał minister posła Korfantego do Sejmu pruskiego.

— Niemieckie stronnictwo ludowe przyjęło na odbytem w sobotę posiedzeniu rezolucyę, wyrażającą drowi Derschacie zupełne zaufanie, oraz list, w którym stronnictwo prosi go o cofnięcie rezygnacyi ze stanowiska prezesa klubu. Wobec tych dowodów zaufania dr Derschatta cofnął swą rezygnacyę i pozostaje nadal prezesem stronnictwa.

Kronika lwowska.

Lwów 8 lutego.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr Aleksander Tchorznicki, wyjechał w sprawach urzędowych za 6-dniowym urlopem do Wiednia. Zastępstwo objął wiceprezydent dr Dylewski.

S. p. Wanda Nałęcz-Zawistowska. W sobotę umarła w Paryżu Wanda Nałęcz, b. artystka teatru lwowskiego. Zmarła bawiła w Paryżu, jako stypendystka wydziału krajowego, studyując tam naukę śpiewu. W najbliższej jesieni zamierzała właśnie debiutować w operze lwowskiej. Śmierć przerwała pasmo jej życia, pełnego planów i marzeń. Zmarła liczyła 26 lat. W r. 1896 debiutowała w Krakowie w „Iskierce" Pailllerona. Na scenie lwowskiej pracowała lat 6, zanim wyjechała na studya do Paryża. Przedwcześnie zgasła artystka była dziewczyną bardzo inteligentną, tłómaczyła liczne utwory z francuskiego, włoskiego i angielskiego na język polski (wydała je księgarnia Altenberga). Była także korespondentką warszawskiego „Kuryera Porannego".

Bal u marszałka krajowego. W szeregu wielkich balów lwowskich odbył się wczoraj wspaniały bal u marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego w salonach gmachu sejmowego. Bal zgromadził przeszło 1000 osób, którym honory domu czynili: marszałek hr. Badeni i jego bratowa Kazimierzowa Badeniowa. Z dygnitarzy przybyli wszyscy ks. arcybiskupi, komenderujący gen. Fiedler, cała generalicya, mnóstwo wojskowych wszystkich rang, profesorowie uniwersytetu i politechniki, konsulowie niemiecki, włoski i francuski, wielu posłów sejmowych i do Rady państwa, reprezentantów świata urzędniczego, artystycznego i innych zawodów. Do tańców przygrywała muzyka 30 p. p., a tańce pod kierownictwem p. Stefana Skrzyńskiego trwały do rana.

Walne zgromadzenie gal. Tow. lekarzy weterynaryjnych odbyło się tutaj wczoraj przy udziale 63 członków z całego kraju. Towarzystwo liczy obecnie 164 członków i rozwija się pomyślnie. — Dyskutowano nad sprawą zamiany miesięcznika „Przegląd weterynaryjny" na dwutygodnik, dalej nad kwestyą wystawy przyrodniczo-lekarskiej i innemi. Prezesem wybrano ponownie p. Ponickiego, wiceprezesem dra Grabowskiego. Następnie wybrano Radę zawiadowczą i wydział.

Tygodnik urzędników prywatnych. Od 12 bm. zaczął we Lwowie wychodzić „Przełom", tygodnik społeczny, poświęcony sprawom urzędników prywatnych. Adres wydawnictwa: Lwów, Miłkowskiego 2.

W sprawie strejku modniarek, o którego możliwości pisaliśmy przed kilku dniami, odbyło się w sobotę w stow. kobiet „Ognisko", pod przewodnictwem p. Adolfowej Liliemowej zebranie pań. Po kilkugodzinnej dyskusyi powzięto prawie jednogłośnie rezolucyę, w której wyrażono robotnicom swą sympatyę i zażądano jak najrychlejszego wypełnienia bardzo skromnych żądań pracownic pod groźbą bojkotu. Zobowiązują się popierać robotnice materyalnie w razie ewentualnego strejku. Następnie kilkadziesiąt pań podpisało przystąpienie do obszerniejszego komitetu, mającego się zająć przeprowadzeniem tych uchwał i zjednywaniem jak największej liczby pań do przystąpienia do tej akcyi. Po tem zebraniu odbyło się zgromadzenie robotnic modniarskich, na którem uchwalono żądać bezwarunkowego podwyższenia płacy.

Zmarli. Umarł tu dzisiaj infułat łacińskiej kapituły metropolitalnej, ks. Jan Hausman.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Posłaniec Nr 6666".
We środę: „Mieszczanie".
We czwartek: „Luiza" Charpentiera".
W piątek: „Poniedziałek karnawałowy".
W sobotę: „Luiza".

W przededniu wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lutego.)

Zerwanie stosunków.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi, że poseł japoński w Petersburgu, Kurino, w ostatni piątek otrzymał od swego rządu polecenie zawiadomienia rządu rosyjskiego, że nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych, ponieważ Japonia nie chce dłużej czekać na odpowiedź. Tutejszy poseł japoński oświadczył, że nie otrzymał jeszcze urzędowego doniesienia, czy rzeczywiście zerwanie stosunków nastąpiło.

Trzy tygodnie.

Berlin. „Biuro Wolffa" donosi z Tokio pod datą wczorajszą:

Właśnie rozeszła się tutaj wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Oświadczają, że cierpliwość Japonii musiała się wyczerpać, wobec tego, że od ostatniej wymiany not upłynęły trzy tygodnie i że Rosya postępowała w zbrojeniach i obsadziła kilka ważnych punktów strategicznych.

Pokojowe intencye.

Paryż. W tutejszej ambasadzie rosyjskiej oświadczono współpracownikowi „Tempsa", że Japonia pragnęła zerwania stosunków za wszelką cenę. Zerwanie to nie nastąpiło z powodu zbyt długiego czekania na odpowiedź Rosyi. Jeżeli Japonia czekała trzy tygodnie, to mogła zaczekać jeszcze i 24 godzin. „Temps" kończy uwagą, że czas bezpośrednich rokowań ukończony, teraz jest tylko miejsce dla interwencyi. Nie wiedzieć tylko w jakiej formie.

Okólnik Japonii.

Londyn. Japonia przygotowuje okólnik do wszystkich mocarstw z uzasadnieniem swego stanowiska.

Japonia wypowie wojnę.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Oczekują tu formularzy wypowiedzenia wojny ze strony Japonii.

Wrażenie w Rosyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Japonią i Rosyą wywołała tutaj wielkie przerażenie. Jeszcze teraz mają niektórzy nadzieję, że Japonia da się odwieść od kroków ostatecznych.

Wrażenie w Europie.

Wiedeń. Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Japonią wywołała tu wielkie i głębokie wrażenie. Wszystkie dzienniki dzisiejsze omawiają tę sprawę we wstępnych artykułach. Z artykułów tych wynika, że wszystkie dzienniki uważają ten zwrot w zatargu za niechybny znak wojny.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" pisze między innemi: Jeżeli istniała wątpliwość co do tego, że Japonia już dawniej i z rozwagą wojnę z Rosyą przygotowała, to wątpliwość ta musi ustąpić wobec pospiechu, w jaki rząd Mikada zerwał stosunki dyplomatyczne z Rosyą przed otrzymaniem odpowiedzi. Jestto znak, że Japonia od dawna była do wojny przygotowaną.

Paryż. Nagły niepomyślny zwrot w zatargu japońsko-rosyjskim góruje i tu ponad wszelkiemi innemi sprawami. „Matin" pisze, że teraz już chyba tylko jaki cud ocalić może pokój. „Gaulois" donosi, że w ostatniej jeszcze chwili rządy francuski, angielski, niemiecki i Ameryki północnej wystosowały notę do Japonii, w której w stanowczych słowach, wskazując na pojednawcze usposobienie cara, żądały utrzymania pokoju. Japonia tymczasem w taki sposób odpowiedziała na tę notę.

Paryż. W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych nie spodziewano się, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło jeszcze przed formalnem wręczeniem odpowiedzi rosyjskiej. W ministerstwie nie tają wcale, że uważają położenie za bardzo poważne, jednakże nie za zupełnie beznadziejne, gdyby mocarstwa podjęły się pośrednictwa.

Paryż. Mimo doniesień rosyjskich z ostatnich dni, nota rządu rosyjskiego o zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Rosyę wywołała tu zdziwienie.

„Temps" ogłasza rozmowę z tutejszym posłem japońskim, który oświadczył, że japoński minister spraw zagranicznych jeszcze wczoraj nie był w posiadaniu żadnej odpowiedzi rządu rosyjskiego. Japonia właśnie dlatego zdecydowała się na ostrzejsze kroki. Rząd japoński nie znał treści noty rosyjskiej. Przyczyna zerwania stosunków dyplomatycznych leży przedewszystkiem w przewlekaniu doręczenia odpowiedzi ze strony Rosyi, w czem rząd japoński widzi obrazę. Dalej przyczyną zerwania stosunków są także groźby wydania przez Rosyę zarządzeń wojskowych w Mandżuryi i Korei. Rosya prowadziła politykę nieuczciwą, mówiła o wysłaniu noty, nie wspominając nic o wręczeniu jej rządowi japońskiemu. Z samego wysłania noty nie mógł rząd japoński żadnych odnieść korzyści.

Paryż. „Journal des Debats" pisze, że jeśli Rosya nie będzie uważać wylądowania wojsk japońskich na Korei za „casus belli", to jest jeszcze możliwość utrzymania pokoju. „Jornal des Debats" wyraża dalej ubolewanie, że część prasy angielskiej daje się porwać instynktowej nienawiści przeciw Rosyi i zachęca Japończyków do wojny.

Londyn. Depesza o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Japonią nadeszła tu wczoraj w niedzielę w południe. Wrażenie było ogromne. W godzinę potem pojawiły się na ulicach nadzwyczajne wydania dzienników, które rozchwytywano. Dzienniki zgodnie stwierdzają, że Japonia zerwała stosunki, nie czekając wcale na odpowiedź rosyjską. Poseł japoński, wicehrabia Hajaski, przypuszcza, że wyjazd obustronnych posłów oznacza wojnę.

Berlin. „Norddeutsche Allgem. Ztg" pisze, że zerwanie dyplomatycznych stosunków nie oznacza jeszcze wojny. Sytuacya jest jednakże dziś bardzo groźna. Dziennik ten podnosi także, że Japonia będzie odosobniona.

Kroki wojenne Rosyi.

Kolonia. Petersburski korespondent „Koelnische Ztg" telegrafuje pod datą 6 b. m., że kolej syberyjska na wschód od Irkucka i wschodnio chińska kolej żelazna już od kilku dni jest zupełnie zajętą dla celów wojskowych.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że Rosyanie usunęli z komisyi cłowej w Niuczawng chińskiego asystenta i zamianowali na jego miejsce rosyjskiego urzędnika Stefanowa.

Jak słychać, **wojska rosyjskie już przekroczyły granicę.**

Londyn. Donoszą, że rosyjskie wojska już wkroczyły do północnej Korei, a 4 rosyjskie łodzie pancerne opuściły Władywostok.

Mukden. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi:

Wojsko nad rzeką Jalu zostało zgromadzone. Pokojowe usposobienie Rosyi wyczerpało się z powodu wygórowanych żądań Japończyków. Wśród Rosyan panuje najlepsze usposobienie. Japończycy zewsząd wracają do domu. Krążą pogłoski, że japońska eskadra stoi pod Wei-Hai-Wei, aby zamknąć drogę rosyjskim okrętom, przybywającym z Europy, podczas gdy Japończycy zamierzają z drugiej strony wylądować z wojskiem na Korei. W Japonii zarządzono potrzebną subskrypcyę, celem dostarczenia środków na wojnę.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Tokio, że rosyjski poseł z personalem poselstwa, oraz rosyjski konsul generalny, opuszczają w piątek Jokohamę. W niedzielę odbyło się w Tokio bardzo długie nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej. Rosyjski poseł przed wyjazdem swoim ma mieć jeszcze audyencyę u mikada.

Kroki wojenne Japonii.

Port Artur. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Od trzech dni nie nadeszła tutaj żadna telegraficzna wiadomość z Japonii. Donoszą, że wysyłanie szyfrowanych depesz do Japonii zostało zakazanem. Na wyspę Susima, położoną na 40 mil do Masampo, sprowadzono oddział wojska japońskiego, który ma być po zerwaniu rokowań wysłany na wybrzeża koreańskie.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio, że w Japonii panuje ruch gorączkowy. Pociągi z możliwą szybkością odwożą wojska do portów. Ulice stolicy przepełnione są żołnierzami.

Seul. Japońska komunikacya okrętowa pomiędzy Czemulpo a Fuzan została wstrzymaną.

Finansowe przygotowania Japonii.

Londyn. Dzienniki rozstrząsają kwestyę pieniężną Japonii i podnoszą, że rząd japoński nie znajduje się w kłopotach finansowych. Rozpisana będzie pożyczka wewnętrzna na 2 miliony jenów w drodze subskrypcyi.

Szanse Japonii.

Londyn. W kołach politycznych sądzą, że Japonia nie miała powodu obawiać się wypowiedzenia wojny ze strony Rosyi. Jeżeli Japonia zapoczątkowała wojnę, to należy przypuszczać, że Japonia ma pewność, że nie zostanie osamotnioną w swej akcyi. W ostatnich czasach silna wymiana zdań miała miejsce między Londynem a Tokio.

Pierwszy sekretarz ambasady japońskiej w Londynie oświadczył, że jest spokojny o wynik wojny.

Rosya a Niemcy.

Berlin. Niektóre dzienniki tutejsze wskazują na to, że Rosya, aby pomnożyć swe siły na wschodzie Azyi, osłabiła bardzo wszystkie swe załogi na zachodzie, mianowicie w Królestwie i na Litwie. Jest to zdaniem tych pism, najlepszy dowód, że Rosya ma zaufanie do Niemiec i do neutralności niemieckiej.

Komura i Rosen.

Londyn. Z Tokio donoszą dziennikom angielskim: Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą nastąpiło w ten sposób, że japoński minister spraw zagranicznych baron Komura zaprosił do siebie rosyjskiego posła barona Rosena i zawiadomił go o uchwale swojego rządu. Rozmowa trwała 15 minut. Rosen był widocznie zaniepokojony.

Pod opieką Austro-Węgier.

Berlin. Z Tokio donoszą, że po wyjeździe posła rosyjskiego zaopiekuje się poddanymi rosyjskimi w Japonii tamtejszy poseł austro-węgierski.

Dla czego uciekli?

Berlin. „Biuro Wolffa" donosi z Tokio, że ucieczka trzech tysięcy Japończyków z Władywostoku miała następujące powody. Japoński agent handlowy otrzymał dnia 3 lutego zaproszenie do komendanta garnizonu rosyjskiego, który go zawiadomił, że w najbliższych dniach należy się spodziewać ogłoszenia stanu oblężenia i będzie go musiał wezwać do poczynienia odpowiednich kroków dla usunięcia Japończyków. Jest rzeczą zupełnie jasną, że podobne oświadczenie komendanta garnizonu rosyjskiego musiało wywołać panikę wśród ludności japońskiej.

Charbin. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi:

Wśród Japończyków panuje panika, udają się oni spiesznie do Władywostoku i do Inkau, gdzie na nich czekają okręty. Rosyjska ludność zachowuje się spokojnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 lutego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta sądu wyższego we Lwowie, dra Tchórznickiego, ambasadora Tadeusza Koziebrodzkiego i radcę dworu Różyckiego.

Wiedeń. Przybył tu prezydent ministrów węgierskich Tisza i węgierski min. honwedów gen. Nyiry.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej zebrała się dzisiaj przed południem. Prezydent komisyi Szell powit[illegible] stra wojny, który po raz pier[illegible] się [illegible] Minister wojny Pittreich ośw[illegible]ył, że pomiędzy ministerstwem wojny a rządem węgierskim panuje zupełne porozumienie co do reformy wojskowego wychowania. Co się tyczy kwestyi emblematów, według jego osobistego mniemania emblematy wspólnej armii mogą być tylko wspólne.

Nie pojedzie na morze.

Berlin. Cesarz Wilhelm rozkazał wobec zwrotu w sprawie japońsko-rosyjskiej zaprzestać dalszych przygotowań do zamierzonego wyjazdu na morze Śródziemne.

Zamach na urzędnika rosyjskiego.

Petersburg. Z Eriwanu (Transkaukaz, Armenia) donoszą z dnia 5 b. m.:

Nieznany sprawca wykonał zamach rewolwerowy na naczelnika powiatowego w Lezmiadzinie, kapitana Schmerlinga, jednak go nie zranił. Sprawca uciekł.

Nowy gabinet serbski.

Berlin. Usiłowaniom króla Piotra powiodło się wreszcie wczoraj w południe utworzyć nowy gabinet. Prezydyum w tym gabinecie objął ponownie Gruicz. Mikołaj Pasicz wstąpił do gabinetu jako minister spraw zagranicznych, on atoli będzie głową nowego gabinetu. Tekę spraw wewnętrznych objął Proticz, tekę oświaty Dawidowicz, a ministerstwo wojny generał Putnik. — Pasicz zobowiązał się podobno, że przez usunięcie reszty królobójców przywróci znów normalne stosunki z mocarstwami.

Zamknięcie sobrania.

Sofia. (Agencya telegr. bułg.). Wczoraj po południu zostało zamknięte sobranie mową tronową ks. Ferdynanda.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol. Listy w sprawie przeprowadzenia ogólnej amnestyi w trzech wilajetach odesłano już generalnemu inspektorowi, ale przeprowadzenie amnestyi odłożono — jak mówią — do końca lutego, do świąt Bajramu.

Konstantynopol. Oświadczenie hr. Gołuchowskiego w węgierskiej delegacyi w sprawie zupełnego porozumienia Austryi z Rosyą co do wszelkich ewentualności na przyszłość, wywarła w tutejszych kołach urzędowych wielkie wrażenie. Ponowne zapewnienie co do utrzymania „status quo" na Bałkanach wywołało tu wielkie zadowolenie.

Konstantynopol. Wczoraj odbyło się w austro-węgierskiej ambasadzie pierwsze zebranie komisyi żandarmeryi z jenerałem Gieorgisem.

Sofia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sobrania oświadczył minister spraw zagranicznych Petrow, w odpowiedzi na zapytanie Cankowisty Pasarowa, że Porta od ostatniego lata prowadzi politykę systematycznego prześladowania żywiołu bułgarskiego w Turcyi i oprócz tego robi ciągłe trudności handlowi bułgarskiemu, pod pretekstem obaw przed sprowadzaniem dynamitu i flaszeczek z bakcylami. Porta chce przez to Bułgaryę zmusić albo do powstrzymania reform, albo do wypowiedzenia Turcyi wojny. Petrow zapewniał, że rząd bułgarski nie da się odwieść od swej mądrej i cierpliwej polityki.

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol. Według sprawozdań generalnego inspektora Hilmi-baszy, nie należy się obawiać zamieszek na wiosnę, jeżeli nie będą w tym kierunku działały bandy bułgarskie. — Tylko w okręgach Ylepek, Teles i Skoplje daje się czuć ruch wśród ludności bułgarskiej, który Hilmi-basza stara się zgnieść.

Konstantynopol. Na początku bieżącego miesiąca przyszło do walki między Albańczykami miejscowości Dalinowe i Sazli wskutek sporów wyborczych. W walce zginęło 10 ludzi, a 8 jest rannych.

W Gilam (Skoplje) zamordował pewien Albańczyk Serba i jego matkę, chcąc uprowadzić ich córkę. Mordercę uwięziono.

Bułgarski agent handlowy z Adryanopola chciał odjechać do Sofii. Na dworcu usiłowano przeglądnąć jego pakunki. Agent jednak sprzeciwił się temu i zażądał interwencyi swego rządu.

Konstantynopol. Na polecenie swego rządu bułgarskiego agent dyplomatyczny w Konstantynopolu zaprotestował u Porty z powodu rewizyi pakunków bułgarskiego agenta handlowego w Adryanopolu. Porta przyrzekła rzecz zbadać.

Olbrzymi pożar.

Baltimore. W dzielnicy, w której położone są wielkie magazyny towarów, wybuchł dzisiaj w nocy olbrzymi pożar. Szkoda, wyrządzona dotychczas, wynosi 15 milionów dolarów. Między innemi zgorzały także dwa gmachy bankowe i kilka wielkich magazynów. Straż pożarna, która nie może pożaru zlokalizować, podjęła myśl wysadzenia dynamitem kilku najbardziej zagrożonych gmachów. W ten sposób straż chce powstrzymać dalsze szerzenie się ognia.

Wojna z Hereramí.

Wiedeń. Depesza urzędowa z Swakopmund donosi: Kompania Franka wdarła się do Omaruru po zaciętej walce. Nieprzyjaciel poniósł przytem wielkie straty. Niemcy mieli 6 zabitych i 11 rannych, 7 ludzi zaginęło. Nieprzyjaciel otacza obecnie Omaruru. Jutro wyruszy w kierunku Omaruru załoga okrętu „Habicht" i korpus posiłkowy Winklera, z miejscowości Karibib. Pociągi kolejowe mogą znowu dochodzić do Windhoek.

Berlin. „Koloniale Zeitschrift" ogłasza następujące doniesienie o położeniu w Omaruru:

Kompania, wysłana do Omaruru, wyruszyła z Okahandyi przez Karibib, gdzie 200 ludzi stało od dwu tygodni, i wzięła Omaruru szturmem. Opór był zacięty. Po niemieckiej stronie padło czterech ludzi, 13 zaś zdniosło rany, 7 ludzi zaginęło. Nieprzyjaciel otoczył obecnie kompanię w Omaruru. Kompania posiłkowa, która miała się udać do Goabis, została niezwłocznie wysłaną na odsiecz do Omaruru. Kompania stojąca w Antjo stoczyła potyczkę koło Ekamena.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
[illegible] Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wieden, 8 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 644·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 751·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 53?·—. Akcye Länderbanku 425·—. Akcye Bankvereinu 503·50. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 551·—. Akcye kolei państwowych 643·75. Akcye kolei południowej 80·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. ·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —. Akcye kolei Elbethal 413·—. Akcye kolei Północnej 5480·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 395·50. Akcye Rima Muranyi 460·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1850·—. Akcye fabryki broni 450·—. Akcye tureckie tytoniowe 32?·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1780·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 98·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·40. Losy tureckie 117·50. Marki 117·05. Ruble 252·25.

Usposobienie: Dalszy ciąg sprzedaży miejscowych i słaba zagranica wywierały bardzo wielki nacisk. Zamknięcie słabe.

Cukier słaby 18·35. — Spirytus niezmieniony 46·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 80	117 20
Franki papierowe	95 10	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	10? 25
4% „ „ „ „	99 25	100 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 25	10? —
4% „ „ „ „	99 40	100 40
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	98 25	99 2?

Dom z ogrodem

w uroczej górskiej okolicy, dwie godziny drogi oddalony od Nowego Sącza **do sprzedania.**

Zgłoszenia pod „A.“ Gródek nad Dunajcem. 602 1 3



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie.

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. - 147 24 0

Do wynajęcia

3 pokoje duże, 2 przedpokoje i kuchnia (I piętro front) suche i słoneczne, do wynajęcia od 1 kwietnia na mieszkanie prywatne lub zakład dentystyczny i t. p. **ul. Stolarska l. 13** (9—12 i 3 - 6). 58. 2 0

Dnia 29. lutego 1904 roku o godzinie 5 po południu w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej L. 2 w Krakowie odbędzie się

„Zwyczajne Walne Zebranie“

członków kas. chor. przy **Tow. Farm. „Unitas“ w Krakowie.**

Porządek dzienny:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za r. 1903;
4) Wybór wydziału i delegatów z ramienia pracodawców;
5) Wybór członków sądu polubownego;
6) Wybór komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 609 1 2

W Krakowie d. 6. lutego 1904 r.

Kasa chorych
dla współpracowników aptekarskich przy tow. farmacentycznym
„Unitas“ w Krakowie.

Bojarski sekretarz. *A. Śmieszek* przewodniczący.

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **Borowna** obok **Bochni**, poczta **Wiśnicz** poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty, jako też 357 1 8

nasiona leśne

przeważnie krajowe i z własnej wyłuszczalni przez krajową stacyę doświadczalną we Lwowie kontrolowane po cenach najtańszych.

Cenniki na żądanie

…nia P. T. urzędni… …w od nadporucznika …zawszy. 575 1 2

…jaśnienia

…prezentacya „Beamten Vereinu“ we Lwowie, **ul. Kopernika l. 7.**



Automat. łapki

…na szczury 2 złr., na myszy złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse“, łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń, II.,** Kurzbauergasse Nr. 4. Liczne podziękowania i uznania. 357 2 6

Czemprędzej

…adabym poślubić mężczyznę zacnego. Mam lat 23, chrześcijanka, urodzone w Rosyi; utraciwszy rodziców, przebywam od kilkunastu lat na Węgrzech. Posiadam gotówkę 500.000 koron. Właściciele dóbr, oficerzy, fabrykanci, wyżsi urzędnicy, więksi kupcy, wogóle mężczyźni z dobrem stanowiskiem, którychby to nie raziło, że trochę utykam na prawą nogę, co wprawdzie zauważyć można z trudnością, mogą przesyłać swe zgłoszenia z dokładnym adresem pod **„Veni, vidi, vici“** poste restante **Wiedeń I.** 598

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, bez kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 32, za zaliczką:

najlepszej bez kanianki	Nr I.	100	kg	kor	152
„ naturalnej	„ II.	100	„	„	136
	„ III.	100	„	„	124

jak również nasiona najulubieńszych traw, wyczki i lucerny — firma:

Józef Postl & Comp.,

544 Judenburg, Górna Styrya 3 10

Nowy kurs prywatny rachunkowości państwowej i buchalteryi.

Przygotowuję gruntownie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu.

Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, kaligrafii. 486 3 20

Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

Henryk Gottlieb,
rut. egzam. nauczyciel rachunkowości państw., specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska 68. II p.

Krem roślinny do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękom. Słoik K 1·60.

Pasta roślinno-alkaliczna, odznacza się bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, znakomicie oczyszcza zęby i przywraca im perłową białość, zapobiega przytem psuciu i próchnieniu zębów. Słoik K 2·—.

Iris, płukanie do ust — jestto nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie; w ustach pozostawia miłą, fiołkową woń. Flaszka K 1·20. 427 3 0

Poleca

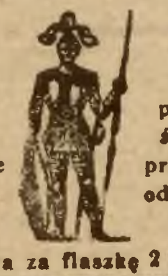
Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice l. 20. — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza l. 11.

Nadzwyczaj skutecznie działa

Francuska wódka z Mentholem od Hella

Marka „Edelgeist“.



Ból uspakajające muskulaturę w zmacniające i nerwy odżywiające nacieranie.

Hygieniczno-prophylak-tyczny środek do mycia przeciwko mdłości z odświeżającą wonią.

Cena za flaszkę 2 K.

Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Proń, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 9 38



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim **środkiem piękności** jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe.

Flaszka 2 K. Do tego **mydło ogórkowe** 1 K. **Puder** 1·20 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** **Budapest Erzsébetfalva.**

Główne składy w Galicyi: apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i apteka **F. Breyera** w Przemyślu, Plac „Na Bramie“. 431 1 10

N…i balowe“.

Jedwabie na suknie.
„Luisine“ „Sapho“ „Paillettes“ „Crepe de Chine“.
Gazy, koronki, wstążki, kwiaty.
Wachlarze, rękawiczki „Ball Entrée“. 264 10 11

Wieczorkowe bluzy jedwabne

polecają

Zimler i Spółka.

(Tłómaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1903 r. (49 kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

Trzydziestu dwu koron 20 halerzy,

którą wypłacać będą, od 4 lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3 lutego 1904 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński,
gubernator.

437 **Suess,** generalny radca. **Pranger,** generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

KUKURUDZY

suchej, zdrowej, do gorzelń i na miewo dostarcza najtaniej franco do wszystkich stacyi kolejowych

Bank Rolniczy we Lwowie.

589 1 3

Liebiga Ekstrakt mięsny.

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza supy, sosy, jarzyny i. t. d.

611 1 8

PRZEZACNE PANIE
żądajcie tylko
Krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 18 0

Do nabycia we wszystkich handlach.

Motor gazowy

o sile 12 koni z fabryki Zangen i Wolf, dynamomaszyna 120 wolt, 80 amperów, i 7 lamp łukowych wraz z całem urządzeniem gazowem i t. d., wszystko bardzo mało używane w najlepszym stanie jest przystępnie **do sprzedania.** **Bliższa wiadomość C. Rimler, Kraków.** 590 2 3

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 27 100

Agronom

z długoletnią praktyką w kraju i za granicą, także i przy lesie i z tem połączonemi czynnościami przy wyrobie materyału lasowego, znakomity hodowca inwentarza żywego i buraków cukrowych, poszukuje posady rządcy lub leśnika w kraju lub za granicą.

Zgłoszenia pod **J. R. C. 800** poste restante **Kraków** 591 2 2

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 414 8 0

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Miklasch;** w Krakowie: **Reim.**

Dochód

Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jaki interes i chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

do 30 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 595 1 5

K 120.000!

Główna wygrana
dwu ciągnień już dnia 15. lutego i 1. marca 1904.

Udział gry na los kredyt. ziemski I. em. z r. 1880.
Los Bazylika.
Los serbski (tabaczny).
Los Jó sziv (dobrego serca).

ROCZNIE 11 CIĄGNIEŃ.

Wszystkie 4 losy razem za 184 korony gotówką, lub na **33 raty miesięczne po 4·75 korony.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
607 Stadt, Schottenring Nr. 26. 1 4

Rygorozant przyjmi posadę praktykanta notaryalnego. Zgłoszenia z podaniem warunków **A. P.** (poczta) Jodłownik. 571 3 3

Kancelarya Adwokata
Dra Ludwika Szalaya

(św. Jana 3) poszukuje rutynowanego pisarza i panny biegłej w pisaniu na maszynie. 384 3 3

Miód pszczelny prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **upłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa (Galicya wschodnia). 459 14 30

Ukończony prawnik z dwoma egzaminami przyjmie zaraz posadę koncypienta w biurze notaryalnem. *Kazimierz Jaślar, Kraków, Siemiradzkiego 17, I piętro.* 599 2 3

Józefa Ekerowa

udziela 104 32 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

Dom piętrowy w Kalwaryi

położony obok klasztoru, z handlem korzennym, drobną sprzedażą tytoniu i wolnym wyszynkiem wódek i wina jest w każdej chwili **do wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość u właścicielki **W. Lukas, Kalwarya.** 477 6 6

Poszukuje się

TARTAKU, dostarczającego przyrzniętych części skrzyń z drzewa jodłowego. Roczna dostawa 100—200 wagonów.

Zgłoszenia pod **„Wywóz 526“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 526 5 6

Petrogen „Jahr“

Niezrównany środek do konserwowania włosów!

Odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 572 2 20

Cena próbnego flakonu **2** kor.
„ dużego flakonu **4** kor.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:
APTEKA
Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

Fatalny Tron

czyli

Car Aleksander III. i jego dwór

Powieść,

wychodzi w zeszytach po **10** ct. = **20** hal.

Do nabycia w księgarniach, biurach pism, u kolporterów i t. d. **Skład główny na Kraków** w biurze **J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2** i w kiosku przy rogu ul. Dietla.

570 3 10 Nakładca
R. LANDAU,
Lwów, Czarnieckiego l. 3.

PIGUŁKI PSERHOFERA

od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej, niż 120 lat są znane te pigułki, jako **bez bolesci rozwalniający środek domowy** i przez wielu lekarzy publiczności polecane we wszelkich skutkach **złego trawienia i zatwardzenia.**

Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z sześciu pudełkami 1 złr. 5 ct.

Wysyła się najmniej jeden zwój.

Po otrzymaniu należytości kosztuje wraz z opłatą pocztową:

1 zwój pigułek	koron 2·60	4 zwoje pigułek	koron 8·90
2 zwoje „	„ 4·70	5 zwoi „	„ 10·50
3 „ „	„ 6·80	10 „ „	„ 18·50

Pigułki Pserhofera, publiczności znane także pod nazwą Pserhofera pigułek rozwalniających lub krew czyszczących, są **prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na wieku każdego pudełka znajduje się czerwony podpis „J. Pserhofer“.** 335 10 22

APTEKA J. PSERHOFERA
w WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 15.

DODATEK PORANNY

do Nru 31 „Nowej Reformy" z dnia 9 lutego 1904.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosyą i Japonią.

Kraków 8 lutego.

Wczoraj, w niedzielę, w południe, otrzymaliśmy pierwszą depeszę z Petersburga z wiadomością **o zerwaniu stosunków dyplomatycznych** między Japonią i Rosyą. Dzisiaj rano otrzymaliśmy resztę depesz, które tutaj zamieszczamy.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Petersburg. Urzędowy „Prawit. Wiestnik" ogłasza następującą, przez ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa, dnia 6 b. m. do reprezentantów Rosyi za granicą rozesłaną, notę okólną:

„Poseł japoński na zlecenie swego rządu wręczył cesarskiemu rządowi notę, zawiadamiającą o postanowieniu Japonii, **zawieszenia dalszych rokowań i odwołania z Petersburga posła, oraz całego personalu poselstwa japońskiego.**

„Wskutek tego rozkazał cesarz, **ażeby poseł rosyjski w Tokio z całym personalem poselstwa natychmiast opuścił stolicę Japonii.**

„Z powodu takiego postępowania rządu w Tokio, który nawet nie zaczekał na mającą nadejść, w tych dniach wysłaną, odpowiedź cesarskiego rządu — spada na Japonię cała odpowiedzialność za skutki, jakie z powodu zerwania dyplomatycznych stosunków między oboma państwami powstać mogą".

Dlaczego Japonia zerwała stosunki?

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z Tokio wiadomość pod datą 6 b. m.: Przypuszczają tutaj, że Japonia zawiadomiła rząd rosyjski o swoim zamiarze zerwania dyplomatycznych stosunków jeszcze przed zrobieniem stanowczego kroku. Wstrzymano całą regularną komunikacyę okrętową z portami północno-chińskiemi i koreańskiemi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tokio z półurzędowego źródła:

Poseł japoński w Petersburgu przedsiębrał wielokrotnie kroki u rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorffa celem otrzymania odpowiedzi rosyjskiej, lub by przynajmniej dowiedzieć się o terminie jej doręczania. Hr. Lamsdorf mówił, że nie może dokładnie oznaczyć, kiedy odpowiedź będzie mogła być doręczoną. Ponieważ Japonia z jednej strony nadaremnie czekała przez przeszło trzy tygodnie na odpowiedź, a z drugiej strony dowiedziała się, że Rosya czyni gorliwie przygotowania wojenne, wysyłając wojsko i okręty wojenne w kierunku Korei, Japonia uważała się za zmuszoną do zerwania z Rosyą stosunków, celem uzyskania wolnej ręki.

Londyn. Wiadomo, że „Prawit. Wiestnik", donosząc o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, zarzucił Japonii, iż nie czekała nawet na doręczenie noty rosyjskiej. Wobec tego tutejszy poseł japoński oświadczył prawie wszystkim dziennikarzom, że twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki. Japoński rząd już od trzech dni był o treści noty rosyjskiej zawiadomiony [illegible] gdyby był cz[illegible] [illegible]malne jej doręczenie przez posła rosyjskiego, naraziłby się na to, że Rosya byłaby tymcza[illegible]rzedziła Japonię w wysadzaniu na ląd w[illegible]. Zważywszy, że Rosya już od paru dni rozpoczęła wysyłkę wojska na Koreę z Portu Artura, Japonia nie miała ani chwili czasu do stracenia.

Prasa rosyjska.

Petersburg. W wydaniu osobnem »Nowoje Wremia« pisze, jak następuje:

»Trzy miesiące starali się rosyjscy dyplomaci w pokojowej drodze zbadać propozycye japońskie i zrobić wszelkie możliwe ustępstwa, które są dopuszczalne bez ujmy dla godności Rosyi. Rosyę obwiniano, że przeciąga rokowania, w celach wojennych przygotowań. Nie dając się w błąd wprowadzić niskim oszczerstwom, wypełniała Rosya sumiennie swą powinność, licząc na sumienność przeciwnika. Jak się okazało, cała wymiana not była prostą komedyą. Japonia, a nie Rosya musiała czekać na moment, aż dwa zakupione we Włoszech krążowniki dotrą do wód chińskich. Gdy okręty te dopłynęły do Singapore, Japonia zrzuciła maskę i nawet nie czekając na odpowiedź rosyjską, odwołała swego posła. Azyaci okazali, że są Azyatami. Nie starali się nawet zachować pozornej przyzwoitości. Historya nie zna wypadku podobnego postąpienia. Jesteśmy przekonani, że publiczna opinia rosyjska da Japonii należną odpowiedź.

«Zerwanie stosunków dyplomatycznych nie stanowi jeszcze wojny. Historya zna przykłady zerwania stosunków przez lata całe bez spowodowania wojny. Takie przykłady są jednak rzadkiemi i przy zwykłym biegu spraw stanowi zerwanie albo początek wojny, albo potrzebę pośrednictwa trzeciego mocarstwa. Tak, jak dziś rzeczy stoją, jest możliwe trojakie ich rozwiązanie: wojna, pośrednictwo, lub ciągnący się lata całe konflikt. Ostatnia ewentualność jest najmniej możliwą. Pośrednictwo prawdopodobnie nie nastąpi, a więc pozostanie *ultima ratio!* W tej ciężkiej chwili uważamy za nasz obowiązek zaniechać czczych przepowiedni: jedno tylko wydaje się być niewątpliwem. Po wczorajszym kroku Japonii z pewnością żaden uczciwy cudzoziemiec nie będzie nas mógł obwinić o postępowanie agresywne. Rosya stoi na przełomie wielkich wydarzeń. Wszyscy synowie Rosyi bez różnicy przekonani muszą dziś powiedzieć świadomie i szczerze, że Japonia sama tego chciała. Niech tak będzie, Boże dopomóż nam!«

Przygotowania do wojny.

Petersburg. Car uda się w najbliższym czasie do Moskwy. Poseł japoński — jak mówią — odjeżdża jutro rano do Berlina. Ambasador angielski objął opiekę nad interesami japońskiemi.

Moskwa. Wczoraj wieczorem odjechały koleją kazańską cztery kompanie strzelców do Azyi wschodniej. Wojsko odprowadziła na dworzec liczna publiczność.

Tokio. Pierwsza dywizya japońskiej floty i część flotyli transportowej z wojskiem lądowem na pokładzie znajduje się już na morzu i dzisiaj albo jutro przybędzie do Czemulpo.

San Francisco. (Biuro Reutera). Konsul japoński potwierdza pogłoskę o wydaniu pierwszego manifestu wojennego do Japończyków, przebywających za granicą. Japończycy ci odjeżdżają stąd we środę.

Wyjazd Japończyków.

Władywostok. Gromadny odjazd wszystkich mieszkających tu Japończyków nastąpił podobno w[illegible]ek tajnych zarządzeń, które nadeszły z Tokio. Temu też przypisują, że nie udało się powstrzymać odjeżdżających, aczkolwiek rosyjskie władze miejscowe przyrzekły im zupełne bezpieczeństwo życia i mienia.

Władywostok. (Ros. agencya telegraficzna). Tutejszy agent japoński przyznał, że otrzymał z Tokio rozkazy, aby depeszą okólnikową zawiadomił wszystkich mieszkających w Mandżuryi Japończyków o przybyciu do Władywostoku okrętu »Afridis«, który ma ich przewieść do Japonii. Jak agent twierdzi, znaczna większość Japończyków zastosowała się do tego polecenia i postanowiła jak najrychlej opuścić Mandżuryę.

Dalnyj. Podobnie jak z Władywostoku, i stąd także Japończycy tłumnie wyjeżdżają, sprzedając całe swoje mienie ruchome i nieruchome, znacznie poniżej wartości. Jak sądzą powszechnie, w przeciągu kilku dni pozostanie tu tylko niewielu Japończyków, obojętnych pod względem politycznym, a zaangażowanych handlowo całem mieniem.

Charbińsk. (Ros. agencya telegraficzna). Japończycy sprzedają jak najspieszniej swe nieruchomości, dają do przechowania swe towary i odjeżdżają do Japonii.

Mocarstwa wobec sytuacyi.

Wiedeń. Zwracają tutaj obecnie uwagę, jako na ważną okoliczność, że Anglia zabiera się do ewakuacyi Wei-hai-wei. Sądzą, że Japończycy zajmą to miejsce, tak niezmiernie ważne, jako położone tuż naprzeciw Portu Artura, na przeciwnym krańcu morza Żółtego, a dominujące całkowicie nad zatoką Peczili i dostępem do Taku i Pekinu.

Wiedeń. Berliński koresp. „N. W. Tagblattu" telegrafuje: Zachowanie się Niemiec wobec wschodnio-azyatyckiej wojny z góry jest danem. Kanclerz hr. Bülow oświadczył w swoim czasie w Sejmie Rzeszy wyraźnie, że, według jego zdania, traktat, dotyczący nietykalności Chin, nie ma zastosowania do Mandżuryi. Niemcy uznają „status quo", stworzony przez Rosyę w tej prowincyi. Przeciwko temu pojmowaniu rzeczy podniósł się wprawdzie w Londynie protest, dla Niemców jednakże rozstrzygającem jest rosyjskie zapatrywanie.

Twierdzą tutaj powszechnie, że Japonia liczy na obcą pomoc i przyspieszyła wojnę ze względu na wewnętrzne stosunki w Rosyi i ze względu na zamięszanie na Bałkanie, które może zręcznie wyzyskać.

Paryż. W kołach rządowych panuje wielka konsternacya. Jakkolwiek wojna nie przychodzi niespodziewanie, jednakże jest ona dla Francyi bardzo przykrą. Ze względu na nawiązanie lepszych stosunków z Anglią, Francya znajduje się w przykrem położeniu wobec wojny wschodnio-azyatyckiej. Powszechnie sądzą w tutejszych kołach rządowych, że wojna nie obejdzie się bez interwencyi Anglii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.